FOR PRIVATE CIRCULATION ONLY

DIARIUSZ
RADY NARODOWEJ
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

LONDYN 25 kwietnia i 9 maja 1953r. Nr. 4 - 5
3 sesja

TREŚĆ

4 posiedzenie 3 sesji

------

5 posiedzenie 3 sesji

---oooOOOooo---

4 POSIEDZENIE
3 sesji

25 kwietnia 1953 godz.18.

Przewodniczył Prezes Rady Narodowej R.P. Amb. Wacław Grzybowski.

Porządek obrad:

1. Komunikaty Prezydium.
2. Wniesienie projektu budżetu państwowego na rok 1953/54 i przemówienie Prezesa Rady Ministrów i Kierownika Ministerstwa Skarbu Gen. dr. R. Odzierzyńskiego.
3. Dyskusja nad przemówieniem Prezesa Rady Ministrów.
4. Sprawozdanie Głównej Komisji Rewizyjnej Skarbu Narodowego za rok 1952.
5. Wnioski i zapytania.

Przed przystąpieniem do porządku obrad Prezes Rady udzielił głosu p. Zygmuntowi Rusinkowi Ministrowi dla Spraw Obywateli Polskich na Obczyźnie, który w imieniu Rządu wygłosił wspomnienie pośmiertne o ś.p. Prezydencie Stanisławie Wojciechowskim.

Wysoka Rado,

Dnia 9 kwietnia r.b. w Gołąbkach pod Warszawą umarł Stanisław Wojciechowski trzeci z rzędu szef odrodzonego Państwa Polskiego, a drugi Prezydent Rzeczypospolitej.

Stanisław Wojciechowski urodził się w Kaliszu w 1869 r. Lata jego dzieciństwa przypadają na okres t.zw. pracy organicznej. Widocznie jednak nastroje pozytywistyczne nie wywarły wszechstronnego wpływu na umysł Stanisława Wojciechowskiego, bo chociaż związał się na całe życie z ideą spółdzielczości, to jednak porwał go bardzo wcześnie romantyzm walki o niepodległość. Na skutek tego znalazł się on w pierwszych niemal szeregach Polskiej Partii Socjalistycznej już jako student matematyki w Warszawie. Mając lat 23 musiał uchodzić z kraju przed pościgiem władz rosyjskich. Po krótkim pobycie w Paryżu, a potem w Londynie wrócił potajemnie do kraju w czerwcu 1893 r. i przez lat sześć działał w konspiracji P.P.S. Zmuszony ponownie do wyjazdu zagranicę udał się do Londynu, gdzie pracował jako zecer, a następnie jako maszynista - drukarz.

Jawny powrót do kraju nastąpił dopiero w 1906 r. Od tego roku aż do wybuchu pierwszej wojny światowej Stanisław Wojciechowski staje się pionierem ruchu spółdzielczego, zaniechawszy akcji politycznej. Organizuje on w tym czasie pod kierownictwem Romualda Mielczarskiego Związek Spółdzielni Spożywczych, którego zostaje dyrektorem, redaguje tygodnik "Społem", a wreszcie tworzy Tow. Kooperatystów, poświęcone teoretycznym badaniom nad spółdzielczością. To był okres najbardziej pozytywistyczny życia Zmarłego. Wyznawał on jednak pogląd, że spółdzielczość przyniesie nietylko gospodarcze korzyści społeczeństwu polskiemu pod zaborem rosyjskim, ale że będzie szkołą wyrobienia obywatels-

kiego, a także kuźnicą patriotyzmu. Tak to praca o charakterze organicznym wiązała się w myślach Wojciechowskiego ze znacznie szerszymi zamiarami i bardziej dalekimi celami.

Po wybuchu wojny w 1914 roku Wojciechowski znajduje się w szeregach działaczy Centralnego Komitetu Obywatelskiego, instytucji opiekuńczej nad Polakami, działającej w Rosji. Przemiany zachodzące w czasie wojny pobudzają go jednak do ponownego zbliżenia się do problemów politycznych, to też w maju 1917 r. staje na czele politycznej organizacji utworzonej w Piotrogrodzie, pod nazwą Związek Zjednoczenia i Niezawisłości Polski. W sierpniu tegoż roku zorganizowano Polską Radę Zjednoczenia Międzypartyjnego, na prezesa której wybrano Stanisława Wojciechowskiego. Wróciwszy do kraju na jesieni 1918 r. Wojciechowski wchodzi do Prezydium Rady Głównej Opiekuńczej. Przytoczone dane wykazują, że w okresie wojny ś.p. Wojciechowski splata pracę o charakterze społecznym z działalnością o charakterze politycznym.

W Niepodległej Polsce Wojciechowski zbliża się coraz bardziej do ruchu ludowego, szczególnie zaś do kierunku reprezentowanego przez Wincentego Witosa. Motyw tej ewolucji poglądów był bardzo prosty. "Im prędzej chłop zrozumie swą współodpowiedzialność za Państwo, tym silniejsza będzie Rzeczpospolita; trzeba mu w tym dopomóc". - mawiał w owym czasie Wojciechowski.

W styczniu 1919 r. ś.p. Stanisław Wojciechowski wszedł do Rządu Paderewskiego jako Minister Spraw Wewnętrznych i pozostał na tym stanowisku również i w następnym gabinecie Skulskiego do czerwca 1920 r. Po wyjściu z Rządu pracował w odnowionym Towarzystwie Kooperatystów jako prezes, oraz rozpoczął karierę profesorską w Warszawskiej Szkole Handlowej.

Wybory sejmowe na jesieni 1922 r. wykazują, że Wojciechowski zdecydowanie określił swą pozycję w ruchu ludowym. Z dużym oddaniem i wytrwałością jeździ on na zebrania chłopskie, organizowane przez Polskie Stronnictwo Ludowe "Piast", zyskując wszędzie sympatię słuchaczy.

Po tragicznym zgonie Prezydenta Narutowicza Stanisław Wojciechowski został obrany w dniu 20 grudnia 1922 r. Prezydentem Rzeczypospolitej, aby w również dramatycznych okolicznościach ustąpić z tego najwyższego urzędu 14 maja 1926 r. To czterolecie nie było łatwe dla Polski, nie było również łatwe dla Jej pierwszego obywatela. Wykonał on swe obowiązki z prostotą i szlachetnością, przywiązując szczególną wagę do wzmocnienia podstaw finansowych i gospodarczych Państwa.

Odszedłszy do życia prywatnego, został profesorem Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, zachowując się z taktem i godnością, która jednała mu miłość bliskich, a szacunek wszystkich.

Przy tych wielorakich pracach Wojciechowski potrafił jeszcze pozostawić po sobie w spuściźnie prace naukowe z dziedziny spółdzielczości oraz ciekawy pamiętnik.

Bujny był żywot tego człowieka, który w tak wielu formach i na tak różnorodnych stanowiskach starał się zawsze o jedno: służyć Polsce. Nie dano mu było zejść z tego świata w oswobodzonej ponownie Ojczyźnie. Urodził się w niewoli, umarł kiedy odwieczny wróg znowuż narzucił naszemu narodowi kajdany. Odszedł z umęczonej polskiej ziemi, przepełniony cierpieniem. Oby Wszechmocny Bóg udzielił Mu POKOJU.

Rada Narodowa wysłuchała tego przemówienia stojąc i uczciła pamięć Zmarłego minutą milczenia.

Następnie Minister Z. Rusinek wygłosił przemówienie, poświęcone pamięci dwóch zmarłych ostatnio zasłużonych Polaków - ś.p. prof. Franciszka Bujaka / w Kraju / i ś.p. Józefa Kani, prezesa Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego w Stanach Zjednoczonych.

Wysoka Rado,

Mając lat 78, umarł 21 marca b.r. Franciszek Bujak, syn małorolnego chłopa ze wsi Mankiewicze, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego od 1909 r., Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w okresie od jego odrodzenia do 1921 r., a następnie Uniwersytetu Jana Kazimierza. W czasie drugiej wojny światowej powrócił do pracy naukowej w Krakowie.

Od 1922 r. był ś.p. profesor Bujak członkiem Polskiej Akademii Umiejętności. Głównym tematem jego pracy profesorskiej była historia społeczno-gospodarcza. "Studia nad osadnictwem Małopolski", wydane w 1905 r. rozpoczęły długi szereg prac naukowych, wykazujących coraz to większą erudycję i pogłębianie myśli.

Bujak był wymagającym profesorem, ale równocześnie prawdziwym przyjacielem młodzieży. Wykłady jego nie porywały słuchaczy, gdyż mówił z pewną trudnością, natomiast seminaria stanowiły rzeczywiste uczty duchowe i wytwarzały mocną spójnię między wszystkimi ich uczestnikami.

Franciszek Bujak od dzieciństwa był związany z ruchem ludowym, ponieważ ojciec jego, radca gminny, prawdziwy patriota, współdziałał z przywódcami ludowcowymi w Małopolsce. Nie był on jednak typem ani trybuna ani polityka. Brał natomiast żywy udział jako rzeczoznawca, w organizacjach rolniczych, zwłaszcza w Związku Izb i Organizacji Rolniczych, a także przy przygotowywaniu doniosłych aktów prawnych, jak np. przy ustawie o reformie rolnej.

Franciszek Bujak cenił swe chłopskie pochodzenie, a zauważywszy, że wielu wykształconych synów wieśniaczych szybko zaciera swój związek ze wsią, utworzył związek inteligencji ludowej, oparty na tradycji, a nie na programie politycznym.

Poglądy ś.p. Bujaka na obowiązki ludu polskiego wobec własnego państwa zostały najlepiej wyrażone przez fakt utworzenia przez niego poważnego czasopisma pod znamiennym tytułem: "Wieś i Państwo".

Przez parę ostatnich lat, ciężko chory, obserwował bezradnie niszczenie bliskiej jego sercu warstwy chłopskiej, włączonej przemocą w system kolektywnej gospodarki, widział panoszenie się najeźdźcy i jego agentów w uciśnionym Kraju, odczuwał skutki wszechwładnego terroru również w środowisku polskiej nauki.

Ciężką jest śmierć dla patrioty, gdy nie widzi świtu nad umęczoną Ojczyzną. Oby w dalekości zaświatów uradował się duch jego, kiedy nad Polską zajaśnieje jutrzenka wolności.

Wspomnienie pośmiertne o ś.p. Józefie Kani, Minister Rusinek ujął w następujących słowach:

Czcząc publicznie pamięć ś.p. Józefa Kani, zmarłego w tym miesiącu w Chicago, prezesa Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego, dajemy wyraz naszego szacunku do szlachetnego działacza, który nas opuścił, a także do całej Polonii Amerykańskiej, której był on wybitnym reprezentantem, a która bez przerwy i nieustępliwie żąda przywrócenia wolności całej Rzeczypospolitej Polskiej.

Józef Kania został wybrany prezesem Zjednoczenia na 41 zjeździe tej organizacji, mając lat 36, we wrześniu 1934 r. Następny zjazd w 1937 r. ponowił wybór.

Gdyby nie statut organizacji, zabraniający piastowanie prezesury przez jedną i tę samą osobę więcej niż przez dwie kolejne kadencje, wybór Józefa Kani byłby również zapewniony na 43 zjeździe. Ale już po trzech latach kolejny zjazd powrócił znowuż do Józefa Kani, który wybrany ponownie prezesem we wrześniu 1946 r. pełnił ten urząd do śmierci.

W 1935 roku Józef Kania był w Polsce, domagając się w Warszawie przede wszystkim uwzględnienia potrzeb kulturalnych młodzieży amerykańskiej polskiego pochodzenia. Wycieczka ta spowodowała rozpoczęcie współpracy ideowej Zjednoczenia ze Światowym Związkiem Polaków "dla polskości i katolicyzmu".

Po raz drugi ś.p. Józef Kania odwiedził Polskę w 1939 r.; powrót, przyspieszony przez konsulat Stanów Zjednoczonych, odbywał się, gdy nad Bałtykiem pojawiły się już bojowe samoloty niemieckie. Odezwa, którą natychmiast po powrocie swego prezesa wydało Zjednoczenie, zaczynała się od słów: "Odwieczny wróg Polski napadł znów na kraj ojców naszych". Po odezwie nastąpiły czyny, wyrażające się przede wszystkim w akcji ratowniczej dla polskich ofiar wojny.

Józef Kania miał szczególne zrozumienie dla zagadnień kulturalnych. Zorganizował on i rozwinął Bibliotekę Zjednoczenia, utworzył Archiwum i Muzeum Zjednoczenia, jedną z największych placówek kultury polskiej w Ameryce i wreszcie przyczynił się znacznie do stworzenia podstaw prawnych dla zabezpieczenia Biblioteki Polskiej w Paryżu przed zakusami reżimu, gnębiącego naród polski.

Odszedł na zawsze działacz społeczny dużej miary, dobry Amerykanin, miłujący gorąco kraj swych ojców - Polskę, i umiejący realizować tę miłość w czynach.

Cześć Jego pamięci!

Po powyższych przemówieniach Rada przystąpiła do porządku obrad.

Ad p. 1.

Komunikatów Prezydium nie było.

Ad p. 2.

Prezes Rady Ministrów i Kierownik Ministerstwa Skarbu Gen. dr. R. Odzierzyński złożył projekt budżetu państwowego na rok 1953/54. Pierwszy raz okres budżetowy, stosownie do dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 1 grudnia 1952 / Dz. U. No. 3, 1952 poz. 4. / obejmuje czas od 1 lipca 1953 do 30 czerwca 1954.

Składając powyższy projekt p. Premier wygłosił przemówienie, którego tekst podajemy poniżej.

Gen. dr R. ODZIERZYŃSKI, Prezes Rady Ministrów i Kierownik Ministerstwa Skarbu.

Wnosząc dzisiaj preliminarz budżetowy na rok 1953/4, chciałbym zacząć od krótkiej charakterystyki. Jak mówiłem przy wniesieniu preliminarza w roku zeszłym, budżetem ścisłym w tego słowa znaczeniu są jego Części I i II oparte o wpływy fundowane; reszta natomiast to tylko preliminarz, zaopiniowany dodatnio przez Radę Narodową, ale w zupełności zależny od niepewnych źródeł wpływów. Doświadczenia ubiegłego roku potwierdziły ponownie tę tezę i wykazały słuszność naszej tendencji, by w przyszłości oprzeć całokształt budżetu o wpływy ze Skarbu Narodowego. Jest to jedynie realna droga, bo wpływy z tak zwanych źródeł nie fundowanych są nadal zawodne, zwłaszcza jeśli chodzi o terminy.

W związku z niepewnością wpływów t.zw. innych źródeł, doszliśmy do przekonania, że zbyt szczegółowy podział wydatków na takie, które zawarte są w Części III i w Części IV, jest w praktyce nie przydatny i niemożliwy do przeprowadzenia. Przypominam, że Część III zawierała t.zw. wydatki stałe, a Część IV niestałe. Według Dekretu o budżecie wydatki z Części IV mogły być dokonane dopiero po pokryciu wydatków z Części III chyba, że Rada Ministrów na podstawie upoważnień Działu H. Części IV uzna jakiś wydatek z Części IV za niezbędny. Jak ułożyła się rzeczywistość? Oto w ciągu ubiegłego roku, ani razu nie znaleźliśmy się w takim położeniu, aby wpłynęły do Skarbu sumy, które pozwoliłyby choćby przez jeden miesiąc na pokrycie wydatków pełnych z Części III. Siłą rzeczy te drobne sumy, które wpływały, musiały być wydatkowane tam, gdzie nakazywała konieczność - na podstawie uchwały Rady Ministrów. Dlatego też narzuca się sama przez się koncepcja, aby Część III i IV złączyć w jedną. Projekt obecny tak właśnie to przewiduje.

Podobnie jak każdy budżet tak i obecnie omawiany, okazuje tendencję gospodarki funduszami i wydatkowania ich wedle pewnej hierarchii celów. Otóż od samego początku niezmiennie reprezentujemy pogląd, iż głównym celem naszej działalności jest obrona sprawy polskiej na terenie międzynarodowym, a więc akcja zagraniczna i wszystko, co się z nią łączy. Przemawiając niedawno z okazji trzechlecia Skarbu Narodowego na konferencji prasowej - było to 24 marca br. - stwierdziłem na podstawie cyfrowych danych, że w okresie od 1 lipca 1950 r. tj. od chwili uchwalenia pierwszego budżetu po ponownym utworzeniu na uchodźctwie Rady Narodowej, do dnia 28 lutego br. na akcję zagraniczną, prasowo-radiową i propagandową, oraz na informacje o sprawach krajowych wydano 53% sum, które wpłynęły ze Skarbu Narodowego. Druga grupa wydatków - akcja społeczna i kulturalno-oświatowa - pochłonęła 31,4%, wreszcie III grupa wydatków, przeznaczona na utrzymanie aparatu administracyjnego, pochłonęła 15,6%. Wydaje mi się, że ten stosunek procentowy mówi za siebie.

W preliminarzu obecnym w dziale pokrywanym przez Skarb Narodowy, wydatki grupują się trochę odmiennie od ubiegłego trzechlecia, a to głównie z powodu przeniesienia wydatków w dziale utrzymania aparatu państwowego z Części III. Nie mniej jednak preliminarz nasz w Dziale Skarbu Narodowego w wysokości 560.000 zł. polskich nadal jasno wykazuje, że większość wydatków jest skierowana na akcję polityczną na terenie międzynarodowym.

Do akcji tej zaliczam wydatki centrali MSZ /bez personelu/, utrzymanie i akcję placówek zagranicznych, akcję propagandowo-prasową oraz informacja dla i o Kraju. Na akcję tą preliminowano kwotę 218.000 zł. polskich /£10.915./ /w tym tylko MSZ 161.000 zł. polskich/ czyli 39% budżetu pokrywanego przez Skarb Narodowy. /Sam MSZ 29%/.

Do drugiej grupy zaliczam akcję społeczną i kulturalno-oświatową.

Akcja społeczna i pomoc prawna dla uchodźców /ta ostatnia na terenie Niemiec/ wymaga stałej dotacji i dlatego większość jest umieszczona w miesięcznych budżetach pokrywanych przez Skarb Narodowy w kwocie 54.000 zł. pol. /Ł2.700/, a tylko drobna część /1.500 zł. pol. - Ł75/ jest umieszczona w dotacji jednorazowej.

Natomiast akcja kulturalno-oświatowa ma mało dotacji stałych /np. Biblioteka Polska w Paryżu/ w kwocie 19.200 zł. pol. /Ł960/, dotacje zaś jednorazowe jako pomoc doraźna na poszczególne cele wynosi 60.040 zł. pol. /Ł3.002/.

Razem akcja społeczna i kulturalno-oświatowa wynosi 134.740 zł. pol. /Ł6737/, co równa się 24% preliminarza naszego w Dziale Skarbu Narodowego.

Wreszcie jest jeszcze bardzo poważny Dział, pokrywany przez Skarb Narodowy, a rozszerzony jesienią ubiegłego roku tj. Dział:

<u>Utrzymanie Aparatu Rządowego i wydatki rzeczowe</u>

Dział ten dzielę na kilka części dla jasności obrazu a mianowicie:

a/.	Rada Narodowa, Rząd, NIK	63.120 zł.pol.	/Ł. 3.156/
b/.	Aparat administracyjny /14 osób/	70.080 "	/Ł. 3.504/
c/.	Podróże	16.800 "	/Ł. 0.840/
d/.	Utrzymanie domów	31.200 "	/Ł. 1.560/
e/.	Różne jak: /Komisja Specjalna, Sądy Obywatelskie, zaopatrz. wyd. kanc. i fundusz dyspozycyjny/	26.400 "	/Ł. 1.320/
	Razem	207.600 zł.pol.	/Ł.10.380/

Wynosi to 37% budżetu pokrywanego przez Skarb Narodowy.

Razem Część budżetu pokrywanego przez Skarb Narodowy wynosi 560.640 zł.pol. /Ł.28.032/. W czym miesięczne wydatki wynoszą w sumie 498.000 zł.pol. /Ł.24.900/.

Przedłożony Państwu preliminarz jest w Części II-ej Skarb Narodowy wyższy od budżetu zeszłorocznego o 47.520 zł.pol. /Ł.2.376/. Wzrost ten powodują główne 2 pozycje, a mianowicie: 1.200 zł.pol. miesięcznie na zwrot wydatków Prezydium Rady Narodowej, o 1.400 zł.pol. miesięcznie na wydatki ambasady we Francji. Inne drobniejsze wydatki, które uzasadnię przy dyskusji szczegółowej, dopełniają reszty.

Chciałbym w kilku słowach uzasadnić te dwie pozycje nowe, wydatkowane z Części II-ej.

Preliminarz przewiduje w Dziale A, Rada Narodowa § 2 zwrot wydatków dla członków Prezydium Rady Narodowej. Sprawa jest jasna i prosta. Po pierwsze - trzeba było wyodrębnić zwrot kosztów z pozycji, która przewidywała pokrywanie kosztów podróży członków Prezydium Rady Narodowej i innych członków Rady i tylko dodatkowo mówiła o innych wydatkach. Wydatki personalne w budżecie winny być umieszczane w sposób przejrzysty. Po drugie trzeba stwierdzić, że aczkolwiek wszyscy członkowie Rady Narodowej poświęcają wiele czasu pracom Rady, to jednak członkowie Prezydium poświęcają im wiele godzin dziennie. Wreszcie spada na nich obowiązek utrzymywania stałych kontaktów z organizacjami społecznymi i innymi, co pociąga za sobą wydatki, które w dzisiejszych naszych warunkach nie mogą być pokrywane z prywatnej kieszeni.

Jeśli chodzi o Ambasadę w Paryżu, to pragnę w racjonalny sposób zabezpieczyć funkcjonowanie tej tak ważnej dla nas placówki, proponujemy przeniesienie dotacji z Części III do Części II pokrywanej ze Skarbu Narodowego.

Dotychczasowe nadzieje na szybkie upłynnienie miejscowych funduszów, z których miało się te wydatki pokrywać, niestety nie zrealizowały się dotąd i nasz przedstawiciel we Francji znalazł się w zupełnie krytycznym położeniu materialnym. Jest to jedyna nasza placówka dyplomatyczna, której wydatki miały mieścić się w Części III. Znana jest opinia o roli Francji, jako tego mocarstwa europejskiego, które ma bardzo duży głos w sprawach polityki światowej i polityki europejskiej,

bliżej nas obchodzącej. Znana jest niejednokrotna z ożność interesów naszych i tego tradycyjnie nam przyjaznego państwa, sąsiadującego z Niemcami. Znane też jest życzliwe i pełne zrozumienia ustosunkowanie się władz francuskich do interesów naszych obywateli czy to we Francji, czy na terenie Niemiec. Znana jest wreszcie wysoce taktowna i owocna działalność naszego przedstawiciela w Paryżu. Dlatego też uważam, że motywowanie szersze celowości i konieczności oparcia działalności Ambasadora w Paryżu o wpływy ze Skarbu Narodowego jest zbędne.

To byłoby uzasadnienie zmian w Części II, jako trzonu naszego budżetu. Pozostaje jeszcze potrzeba uzasadnienia pewnych Części III budżetu, które postaram się przedstawić przy omawianiu zagadnień poszczególnych resortów. Zacznijmy od Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Poprzednie dyskusje nad budżetem dały sposobność dokładnego zbadania położenia i zapoznania się z trudnościami, jakie stwarza dla służby zagranicznej szczupłość kredytów, oddanych do dyspozycji zarówno Centrali jak i Placówek MSZ. Powtarzanie wszystkich przytoczonych już poprzednio szczegółów jest niepotrzebne. Zaznaczyć należy jedynie, iż w położeniu tego resortu nie zaszły istotne zmiany na lepsze i, że wszystkie komórki służby zagranicznej pracują nadal pod nieustannym naciskiem braku funduszów na należyte utrzymanie placówki i często groźnej troski o jej przyszłość. Dotyczy to w takiej samej mierze osobistego położenia wszystkich pracowników nieodpowiednio uposażonych, nie tylko w stosunku do ich wydajnej pracy ale wręcz w stosunku do najistotniejszych możliwości ich działania.

Szczupłość wyposażenia uniemożliwia rozwinięcie właściwej działalności w zmieniającej się tak szybko sytuacji międzynarodowej i właściwego wykorzystywania powstających sposobności. Zwrócić uwagę wypada, że nie było środków na ponowne uaktywnienie Poselstwa R.P. na Kubie, jedynego przedstawicielstwa w pełni uznawanego w Ameryce Łacińskiej, na podjęcie realnych kroków celem stworzenia nieoficjalnych przedstawicieli w innych krajach; redukcje personelu w Centrali i na Placówkach, ograniczyły systematyczność i ciągłość pracy. Zakres działalności nie zmalał, zmalały tylko nasze środki materialne i personalne. Ilustruje to drobny fakt statystyczny - cyfry dziennika podawczego Centrali MSZ. W 1951 roku, gdy personel Centrali wynosił poza Ministrem i kancelarią 5 osób, dziennik wykazuje 2125 wpływów. Rok 1952, przy personelu 2 osoby stale zatrudnione, dziennik podawczy zamknięto cyfrą 1875. Na 31 marca 1953r. wpływy w roku 1953 wynoszą 537, podczas gdy w roku ubiegłym tenże dzień kończy się cyfrą 497, rok 1951 - 501.

Jednym z najdotkliwszych skutków zmniejszenia personelu Centrali jest uszczuplenie kontaktu z placówkami. Zmniejszyły się niemal do zera możliwości szybkiego i systematycznego informowania przedstawicieli naszych o sytuacji, oraz wymiany i opracowywania informacji. MSZ musiało zaniechać opracowywania i rozsyłania periodycznych biuletynów, ograniczając informowanie placówek do sporadycznych wiadomości o ważniejszych posunięciach Rządu i załatwiania spraw bieżących. Stan taki stale wywołuje zrozumiałe krytyki i skargi pod adresem Centrali i Rządu. Jest jasnym, że à la longue tak trwać nie może. Wstawia się zatem do Części III budżetu, jako § 7 pozycję 500 zł.pol. /Ł.25/ na urzędnika, którego zadaniem byłoby utrzymywanie kontaktu z placówkami. Odnośny kredyt wykorzystałoby się skoro tylko sytuacja finansowa na to pozwoli.

Przechodzę do resortu Ministra dla Spraw Obywateli Polskich na Obczyźnie.

Chcę zaznaczyć, że wobec przejścia dotychczasowego dyrektora na równorzędne stanowisko do Ministerstwa Skarbu, powstała w Min. dla Spraw Obywateli Polskich na Obczyźnie luka, którą staramy się zapełnić przez przyjęcie pracownika w miarę jednak, gdy wpływy na to będą pozwalały. Dlatego też pozycja w kwocie 6.000 zł.pol. czyli 500 zł. miesięcznie została wprowadzona do Części III budżetu. Poza tym

zmian prócz pewnych redukcji budżetowych w tym dziale nie ma. Będąc przy tym Ministerstwie chciałbym ogólnie podkreślić, że Rząd pamięta o sprawie już dawno poruszonej i raz nawet przepracowanej w Komisjach Rady Narodowej, a mianowicie o sprawie powołania w przyszłości pewnej części Rady Narodowej drogą wyborów. Jest to duży i bardzo trudny problem. Słuszność samej zasady powołania do Rady Narodowej przedstawicieli społeczeństwa emigracyjnego drogą wyborów, nie ulega żadnej kwestii, czego wyraz dała sama Rada Narodowa w dyskusjach i pracach Komisji. Nie mniej jednak problem ten jest bardzo trudny do przeprowadzenia technicznego ze względu na duże rozproszkowanie społeczeństwa na ogromnych obszarach naszego tymczasowego osiedlenia, jak i ze względu na konieczność dostosowywania się do praw obowiązujących w krajach naszego osiedlenia. Poza tym może największą trudność przedstawia stan organizacyjny naszego społeczeństwa, któremu dzisiaj jeszcze brak tej kanwy, na której można oprzeć sprawne przeprowadzenie wyborów. Oczywiście takie przeprowadzenie wyborów musi pociągnąć za sobą wydatki i to - jak na nasze warunki - dosyć duże. Przed dokładnym opracowaniem projektu trudno snuć przewidywania na temat finansowy.

W tym aspekcie organizacyjnym, o którym wspomniałem, może ogromną pomoc przynieść nam zjednoczenie, nad którym - dzięki inicjatywie gen. Sonskowskiego - prace są w toku i mam nadzieję, że dojdzie ono do skutku zgodnie z pragnieniem i odczuciem całego społeczeństwa emigracyjnego. Tuszę, że wówczas wiele problemów przy wspólnym wysiłku stanie się łatwiejsze do przeprowadzenia, a interes Polski napewno na tym zyska, gdy wszyscy niepodległościowi Polacy będą mówili jednym językiem. Oczywiście głównym, a właściwie jedynym warunkiem zjednoczenia, musi być dobro Sprawy Polskiej. Wszelkie cele partykularne, jak ambicje grupowe, czy osobiste, dążność do narzucania roli jednym przez drugich, uważanie się za ważniejszych lub mniej ważnych - wszystko to musi być a limine odrzucone.

Z kolei przejdę do spraw należących do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Sumy preliminowane na potrzeby tego resortu są nikłe i nie mogą zaspokoić potrzeb tego Ministerstwa, tak jakby należało.

Oceniamy działalność tego resortu pod względem ważności jako drugą z kolei po Ministerstwie Spraw Zagranicznych.

W pracach swych Min. Spr. Wewn. stara się rozwiązać dwa zagadnienia:

a/. informowanie Kraju o sytuacji światowej, o pracach i poczynaniach Rządu R.P. oraz o stosunkach na uchodźtwie - z jednej strony

b/. z drugiej - dostarczyć Rządowi i społeczeństwu na uchodźctwie krytycznie przepracowanych elementów o sytuacji w Kraju.

Jeśli chodzi o pierwsze zadanie, to dzięki współpracy z sześcioma radiostacjami, z radiostacją madrycką na czele, udaje się nam doprowadzić do świadomości rodaków naszych w Kraju zarówno obiektywne ujęcie sytuacji politycznej ogólno-światowej, jak informować ich o przejawach życia na uchodźctwie, w pierwszym rzędzie o akcjach i zaleceniach Rządu R.P. w stosunku do Kraju.

Jeśli chodzi o drugie zagadnienie, to jest ono rozwiązywane drogą współpracy Ministerstwa z Instytutem Badania Zagadnień Krajowych.

Ministerstwo w sposób jaknajbardziej czynny stara się przyjść z pomocą Instytutowi, zapewnić niezbędne środki na jego pracę i z prac tych korzystać dla celów akcji Rządu.

Muszę z całym zadowoleniem stwierdzić, że Instytut pod przewodnictwem prof. ekonomii K, Szczepanika, rozwija się planowo, stara się objąć wszystkie możliwie dziedziny życia naszych rodaków w Kraju i w miarę możliwości udostępnić wyniki swych prac społeczeństwu naszemu na emigracji i narodom świata Zachodniego.

Są to zadania ograniczone, jednak trzeba stwierdzić, że dzięki temu, że udało

się zapewnić temu resortowi dotację przewidzianą w Części III Budżetu, a przede wszystkim dzięki głównie bezinteresownej, w pełni zrozumienia tego słowa, społecznej pracy ludzi dobrej woli, oba te zadania wykonywane są pomyślnie.

Nie stać nas na razie na to, by resort ten rozbudować, to też nie wnoszę obecnie żadnych dodatkowych przedłożeń i chcę utrzymać dotację tak w Części II /Skarb Narodowy/, jak i w Części III w dotychczasowej wysokości.

Oto uwagi ściśle budżetowe. A teraz - kilka uwag natury ogólniejszej w tym zakresie.

Nie czujemy się mimo dzielącej nas przestrzeni, granic i żelaznej kurtyny oderwani duchowo od Kraju. To też nie ma potrzeby specjalnego wprowadzania w temat przy rozważaniu problemów Krajowych.

Życie polityczne w Kraju w chwili bieżącej stoi pod znakiem "Stalinowskiej" konstytucji, "uchwalonej" w dniu reżymowego święta 22 lipca 1952r. Zgodnie z nią nastąpiła dalsza koncentracja władzy w rękach Bieruta, który objął kluczowe stanowisko "Prezesa Rady Ministrów", odstępując wyłącznie formalny urząd Prezesa Rady Państwa komuniście Zawadzkiemu.

Wysoka Rado! Jesteśmy jaknajbardziej świadomi tego, że sytuacja naszych Rodaków w Polsce pogarsza się z postępem czasu coraz bardziej. Pogarszanie dotyczy zarówno warunków życia, osobistego bezpieczeństwa, nacisku policyjnego, trudności ekonomicznych, jak też dziedziny duchowej - dziedziny wolności sumienia i przekonań. Proces walki narodu naszego o własną kulturę narodową trwa, trwa walka z rusyfikacją wdzierającą się we wszystkie komórki życiowe społeczeństwa polskiego. Trwa i nasila się ze strony reżymu walka z religią, w pierwszym rzędzie z Kościołem Katolickim.

Dla nas, wszystkich Polaków, z własnych częściowo doświadczeń znających metody działania komunizmu i jego założenia doktrynalne, jasne było od początku, że współżycie tej materialistycznej, ateistycznej doktryny z religią, jest na dłuższą metę niemożliwe.

Życie potwierdziło niestety, to nasze przeświadczenie i uzasadniło jaknajbardziej nasze obawy. Specjalnie obciążającym naszą sytuację w tym względzie jest fakt niezrozumienia tej prawdy przez Zachód, raczej nawet więcej - niechęć do zrozumienia jej przez wszystkie czynniki na Zachodzie, od których mamy prawo oczekiwać głosu protestu, potępienia nieludzkich metod i pomocy dla Kościoła Katolickiego i innych wyznań w naszym Kraju.

Ostatnio zarówno Rząd, jak i Rada Narodowa, ogłosiły apel do wolnego świata w obronie religii w Polsce. Mamy wciąż nadzieję, że tym razem głos ten zostanie wysłuchany i że obrażone sumienie wolnych narodów potrafi dać wyraz swemu stanowisku i wywrzeć presję na administrację komunistyczną pp. Bieruta i Bidy. Bo sprawa dotyczy najwyższej z wolności - wolności sumienia, gwałconego przez fanatycznych bezbożników.

Obowiązkiem naszym, polskiej emigracji, jest nieustępliwie wołać, przytaczać fakty i dowody, oraz domagać się prawdziwej reakcji od Zachodu. Jestem pewien, że w tym obowiązku wytrwamy, czego świeżym dowodem jest masowa akcja protestacyjna koordynowana przez Instytut Polskiej Akcji Katolickiej.

Podstawą stosunków państwa komunistycznego do Kościoła jest obecnie dekret administracji warszawskiej z 10 lutego br.

Dekret ten, jak wiemy, oddaje Kościół całkowitej supremacji t.zw. państwa ludowego. Należy żywić uzasadnione obawy, że stoimy przed dalszymi aktami, wymierzonymi w Kościół, bo niewątpliwym jest, że na długo przed wydaniem tego dekretu reżym zaczął stosować w praktyce jego postanowienia. Przypomnę tu usuwanie biskupów i administratorów apostolskich i zastępowanie ich wikariuszami kapitulnymi.

Obecnie jak wiemy, w myśl dekretu z 10 lutego br., księża w Polsce są zmuszani do składania przysięgi na ręce administracji.

W istniejących w Kraju warunkach prawno-politycznych, administracja Bieruta, zupełnie nie licząc się z opinią i interesem Narodu, idzie uparcie naprzód w kierunku realizacji 6-letniego Planu Gospodarczego, który od 1950 roku stał się głównym narzędziem ucisku ekonomicznego ludności.

W 1952 r. nastąpił dalszy wzrost produkcji węgla o pół miliona ton w porównaniu z 1951 r., osiągając cyfrę 84 i pół miliona ton. Produkcja stali wzrosła do 3 milionów 185 tysięcy ton, rokując dalsze możliwości rozwojowe, w związku z budową nowej huty pod Krakowem i uruchomieniem już huty w Częstochowie. Wzrasta również produkcja taboru kolejowego w Zakładach Wrocławskich i maszyn rolniczych, dzięki otwarciu fabryki w Starołęce pod Poznaniem. Produkcja samochodów wyniosła w 1952r. rzekomo ponad 10 tys. Produkcja energii elektrycznej osiągnęła cyfrę 12 milionów 560 tys. kw/godz. Wobec braku paliwa do rosnącego taboru samochodów, traktorów i ciągników, reżym planuje rozwój produkcji benzyny syntetycznej w Blachowni na Śląsku Opolskim i Oświęcimiu. Przeprowadzane są ponadto poszukiwania nowych złóż ropy naftowej i łupków nasyconych ropą, na Podkarpaciu i na Kujawach. Złoża te są jednak bardzo głębokie i wydobywanie ich wymaga dużych nakładów. W ten sposób Kraj płaci ciężki haracz spowodowany utratą terenów naftowych na Wschodnich Ziemiach R.P., zabranych przez Rosję w Jałcie. Plan 6-letni nie jest wynikiem potrzeb Polski. Jest on skonstruowany pod kątem widzenia interesów Związku Sowieckiego, a w pierwszym rzędzie wzmocnieniem potencjału wojennego Rosji.

Wskutek silnego tempa rozbudowy przemysłów dóbr wytwórczych, zaopatrzenie społeczeństwa w dobra konsumcyjne ciągle szwankuje. Dodatkową bardzo istotną przyczyną niskiej stopy życiowej ludności jest stały wzrost eksportu do Rosji dużej części produkcji polskiej po cenach eksploatacyjnych. Wreszcie wewnętrzna polityka cen oraz fatalna organizacja upaństwowionego handlu wewnętrznego, w połączeniu z poważszymi przyczynami sprawiają, że poziom życia w Polsce spada ciągle w dół.

Zmorą ciążącą stale nad życiem gospodarczym Polski, jest postępująca konsekwentnie kolektywizacja rolnictwa. Przy jej pomocy komuniści pragną uzyskać pełną kontrolę polityczną i gospodarczą nad chłopem polskim. Dążenia jednak reżymu do zapoczątkowania przez kolektywizację większej produkcji rolnej nie daje spodziewanych rezultatów. Podobnie opornie osiągany jest drugi gospodarczy cel kolektywizacji, tj. przesuwanie ludności wiejskiej do przemysłu. Chłopi wykazują wrodzoną niechęć do opuszczania ziemi. Ponadto brak najprymitywniejszych nawet pomieszczeń w miastach, nacisk na podnoszenie norm przemysłowych i ograniczenie wolności osobistej robotnika, pozostającego w miastach pod pełną kontrolą Bezpieki, sprawiają, że proces zasilania przemysłu przez wiejski rezerwuar ludnościowy nie odbywa się w takim tempie, jakiego pożąda administracja Bieruta. Aby temu zaradzić, wydano dekret o przymusowym poborze chłopów do pracy w przemyśle. Postanowiono również zwiększyć udział kobiet zatrudnionych w przemyśle, który już dzisiaj stanowi od 10% w transporcie, do 30% w przemyśle średnim, a nawet ciężkim.

Poziom produkcji rolnej w 1952 r. reżym określa wskaźnikiem 115, przyjmując 1949 r. za 100. Liczba kołchozów w 1950 r. wzrosła o około 1/3 w porównaniu do 1951r. Pomimo faworyzowania kołchozów w polityce inwestycyjnej reżymu, wydajność ich jest ciągle niska. Z drugiej strony przymusowe dostawy państwowe narzucane zaniedbanym pod względem inwestycyjnym gospodarstwom indywidualnym, przekraczają często ich realne możliwości, wskutek czego chłopi starają się jaknajmniej uprawiać, lub ukrywać płody, aby uniknąć nadmiernych kontygentów lub podatków. W tej sytuacji niski poziom produkcji rolnej w Polsce staje się całkiem zrozumiały. Tłu-

maczy on w połączeniu ze słabym rozwojem przemysłów dóbr konsumcyjnych, powszechne zjawisko nędzy gospodarczej Kraju.

Ogłaszając ostatnie wyniki osiągnięć gospodarczych za drugą połowę 1952 r. i sumując rezultaty ostatniego trzechlecia, reżym zaalarmował wszystkie swe organy faktem, że plan na 1952 r. nie został wykonany. W rzeczywistości nie wykonano tylko rzekomo 2% planu, co jeśli jest prawdą, nie sprawia wrażenia jakiegoś groźnego stanu. Alarm więc podniesiony przez Bieruta może być albo zapowiedzią większego nacisku na podniesienie wydajności i tak już niesłychanie wyzyskiwanego robotnika, albo też może być wstępem do przyznania się reżymu, że jego dotychczasowe plany gospodarcze są błędne i prowadzą do poważnych zaburzeń w strukturze ekonomicznej Kraju.

Proszę Państwa! W ostatnim swym przemówieniu na Radzie Narodowej przedstawiłem Państwu strukturę ludnościową naszego Kraju, z której wynikało jasno, że jest ona zdrowa i że element młodszy stanowi w niej czynnik dominujący. Rodziło się wówczas u wszystkich pytanie, jaka jest ta młodzież, zwłaszcza ta, która niepodległą Polskę pamięta tylko z okresu swego wczesnego dzieciństwa. Czy przerobiła ją szkoła, polski Komsomoł, względnie wojsko?

Na podstawie wiarygodnych wiadomości możemy dać wyraz przekonaniu, że mimo wszystkie niesprzyjające okoliczności, mimo wychowania komunistycznego - młodzież jest szczerze ożywiona głębokim patriotyzmem i potrafi zachować niezależność myśli i przywiązanie do tradycji wolnościowej narodu. Jednym z dowodów są liczne wypadki wydostania się z Kraju - w warunkach zwykle bardzo niebezpiecznych - ludzi młodych, którzy jak powiedziałem powyżej - mogli pamiętać niepodległość jedynie z okresu swego dzieciństwa.

Ze wschodniej części Polski, okupowanej bezpośrednio przez Rosję, nadchodzą w dalszym ciągu tylko bardzo skąpe wiadomości, ale wystarczy czytać wychodzącą tam prasę, aby się zorjentować, że metody bolszewizacji i rusyfikacji są tam jeszcze bezwzględniejsze i bardziej brutalne od metod stosowanych w centrum i na zachodzie Polski. Z tym większą troską myśl nasza biegnie do naszych stolic kresowych Lwowa i Wilna, do wszystkich zakątków polskich Ziem Wschodnich, gdzie mimo masowych wysiedleń i nieprawdopodobnego wprost ucisku żyją poważne rzesze naszych rodaków, przesiąkniętych poczuciem nierozerwalnej łączności z Macierzą. Mamy też głębokie przekonanie, że tragiczne doświadczenia ostatniego 10-cio-lecia pogłębiły tam lojalność wobec Rzeczypospolitej wśród wszystkich obywateli bez względu na ich język i pochodzenie.

Na zakończenie chciałbym powiedzieć parę słów o sytuacji międzynarodowej.

Prócz zawarcia w Korei porozumienia o wymianie niewielkiej ilości jeńców niezdolnych do dalszej walki - nie zaszły jeszcze po śmierci Stalina żadne realne fakty, któreby uzasadniały szerzone w opinii publicznej Zachodu poglądy o gruntownej zmianie nastawienia Sowietów. Natomiast czysto "słowna" ofensywa pokojowa nowego rządu sowieckiego trwa z niesłabnącą siłą. Przy braku skutecznego przeciwdziałania mogłaby ona spowodowwć bardzo daleko idące niebezpieczne osłabienie sił obozu demokratycznego. Należy przecież pamiętać, że stały wzrost tych sił w latach ostatnich, jest główną przyczyną obecnie ugodowych oświadczeń ze strony Sowietów. To też dobrze się stało, że swym przemówieniem z dnia 16 kwietnia br., Prezydent Eisenhower wręcz odwrócił sytuację, przechodząc sam do ofensywy pokojowej. Przemówienie Prezydenta Eisenhowera zostało natychmiast akceptowane i poparte przez Premiera Churchilla. Przemówienie Prezydenta Stanów Zjdnoczonych zawiera szczegółowy program polityczny, który z punktu widzenia polskiego należy ocenić wybitnie pozytywnie

Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, że dążąc w dlaszym ciągu ostrożnie, lecz systematycznie, w kierunku wytkniętym w enuncjacjach poprzednich, Prezydent

Stanów Zjednoczonych raz jeszcze z całą wyrazistością stwierdził, że program polityczny Stanów zawiera w sobie przywrócenie całkowitej niepodległości narodów Wschodniej Europy.

W dwa dni później Sekretarz Stanu p. John Foster Dulles, komentując w obszernym przemówieniu zasady postawione przez Prezydenta, wywodził, że pozostają one bez zmian od chwili objęcia urzędowania przez Prezydenta i łączą się logicznie z jego praktycznymi posunięciami w toku ostatnich trzech miesięcy.

W sprawie najbardziej nas obchodzącej Sekretarz Stanu oświadczył niedwuznacznie, że pokój oparty na status quo byłby "złudzeniem" /illusion/, oraz, że "było niezmiernie ważną rzeczą wyjaśnienie narodom będącym w niewoli, iż my - Stany Zjednoczone - nie pogodzimy się z ich niewolą, jako z trwałym faktem historycznym". Przypominając projekt uroczystej uchwały w tej sprawie, która ma być powzięta "łącznie przez Kongres i Prezydenta", Sekretarz Stanu podkreślił, że chociaż stanie się ten projekt przedmiotem obrad dopiero w przyszłości /Congress has yet to act/, to jednak można już dziś być pewnym, że Kongres faktycznie podziela sformułowane w projekcie stanowisko Prezydenta.

Powyższe oświadczenie najbardziej miarodajnych mężów stanu świata demokratycznego winniśmy traktować jako dowód, że polityka wyzwolenia zapowiedziana na przełomie roku 1952-53 przez nową Administrację Stanów Zjednoczonych, pozostaje w dalszym ciągu aktualna. Jest to tym ważniejsze, że nie należy się łudzić, by szeroki oddźwięk w opinii świata demokratycznego, wywołany przez puste narazie gesty ugodowe sowieckie, nie wzbudził zaniepokojenia w Polsce i innych krajach za żelazną kurtyną, powodując nawrót do pesymizmu i podważając zaufanie do świata demokratycznego. Nic nie może być słuszniejsze i bardziej na czasie, jak przestroga Sekretarza Stanu Foster Dulles´a w przemówieniu z dnia 18 kwietnia br., że "gdyby te narody straciły nadzieję, to my /Stany Zjednoczone/, stalibyśmy się wspólnikami w stworzeniu wrogiej potęgi o sile tak znacznej, że mogłaby ona spowodować nasze /wolnego świata/ zniszczenie".

Wysoka Rado! Przedstawiłem Panom uzasadnienie preliminarza budżetowego na rok 1953/54 i starałem się naszkicować pogląd Rządu na ostatnie wydarzenia na terenie międzynarodowym, oraz na sytuację w Kraju. Sprawom krajowym poświęciłem znaczną część mego przemówienia, co jest zrozumiałe, boć przecież walka o przyszły los Kraju jest jedynym celem, dla którego pozostajemy na obczyźnie, a wiara, iż ten cel osiągniemy, jest potężnym bodźcem naszego działania.

Proszę Wysoką Radę o rzeczowe i życzliwe rozpatrzenie preliminarza budżetowego.

Ad p.3.

Zdecydowano dyskusję odłożyć do następnego posiedzenia Rady.

Ad p.4.

Sprawozdanie złożone przez Główną Komisję Rewizyjną Skarbu Narodowego za rok 1952 - Rada przekazała do Komisji Budżetowej.

Ad p.5.

Żadnych wniosków ani zapytań nie zgłoszono.

Po wyczerpaniu porządku obrad - Prezes Rady Narodowej R.P. Amb. W. Grzybowski zamknął 4 posiedzenie 3 sesji o godz. 19.20.

----ooo000ooo----

5 POSIEDZENIE
3 sesji

9 maja 1953 godz. 18.

Przewodniczył Prezes Rady Narodowej R.P. Amb. Wacław Grzybowski.

Porządek obrad:

1. Komunikaty Prezydium.
2. Dyskusja nad przemówieniem Prezesa Rady Ministrów i Kierownika Ministerstwa Skarbu Gen. dr. R. Odzierzyńskiego.
3. Wnioski i zapytania.

Ad p. 1.

Komunikatów Prezydium nie było.

Ad p. 2.

Prezes Rady Narodowej otworzył dyskusję nad przemówieniem Prezesa Rady Ministrów, wygłoszonym w dniu 25 kwietnia 1953 na posiedzeniu 4, 3 sesji - - udzielając głosu p. B. Podoskiemu.

B. PODOSKI /Liga Niepodległości Polski/.

Wysoka Rado,
Nie zamierzam poddawać szczegółowej analizie zaprojektowanego przez Rząd budżetu państwowego na rok 1953/4. Sądzę, że przedłożony budżet powinien być przede wszystkim rozważony gruntownie w Komisji Budżetowej Rady. Nie muszę chyba zapewniać Pana Premiera, że w tych rozważaniach przedstawiciele Ligi Niepodległości Polski wezmą jaknajżywszy udział i ustosunkują się do postulatów Pana Premiera jak najbardziej rzeczowo. Ograniczę się zatem do jednej tylko uwagi natury zupełnie ogólnej. Wysokość wydatków państwowych na rok 1953/4 pokrywanych ze Skarbu Narodowego została określona w budżecie na łączną kwotę Ł. 28.000. Innymi słowy Rząd przewiduje, że wpływ na Skarb Narodowy osiągnie w przyszłym okresie budżetowym sumę Ł. 40.000. Nie należy bowiem zapomnieć, że zgodnie z obowiązującym prawem bieżące wydatki państwowe nie mogą przekroczyć 70% ogólnej sumy wpływów na Skarb Narodowy. Zachodzi pytanie, czy da się osiągnąć tak znaczny wzrost wpływów na Skarb Narodowy w porównaniu z wpływami na rok 1952, które wyniosły zaledwie Ł. 30.178.-3.-2.

Sądzę, że optymistyczne przewidywania Pana Premiera opierają się na dwóch głównych przesłankach.

Pierwsza - to świadomość postępów, jakie w szerokich masach społeczeństwa polskiego na obczyźnie czyni przeświadczenie o konieczności prowadzenia polskiej polityki niepodległościowej w oparciu o własne źródła finansowe, bez oglądania się na obce, nieraz zdradliwe pomoce. Istnieją liczne dowody, że ten naczelny postulat głoszony i realizowany od 1949 r. przez obóz legalistyczny dociera wszędzie, gdziekolwiek znajdują się Polacy i jest coraz lepiej rozumiany nietylko przez liczne rzesze obywateli Rzeczypospolitej, którzy z powodów ideowych odmówili powrotu do ujarzmionej Ojczyzny, ale także przez starą emigrację polską, przede wszystkim w Ameryce.

Drugą przesłanką optymistycznych przewidywań Pana Premiera jest, jak sądzę, Jego szczery i otwarcie pozytywny stosunek do akcji zjednoczeniowej, zainicjowanej przez Gen. Sosnkowskiego, a popieranej gorąco przez całe bez mała społeczeństwo polskie na obczyźnie, jak o tym świadczą wymownie choćby dwie ostatnie wielkie manifestacje, Chicagowska i Manchesterska. Świadomość, że ten stosunek do akcji zjednoczeniowej wyrasta z tak szerokiego podłoża opinii publicznej jest źródłem słusznego optymizmu Pana Premiera.

Zgadzam się również z wypowiedzianym przezeń poglądem, że pomyślne ukończenie akcji zjednoczeniowej ułatwiłoby rozwiązanie wielu zagadnień, nie mówiąc już o tym, że interes Polski napewno na tym zyska, gdy wszyscy niepodległościowi Polacy będą mówili jednym językiem. Z tego jednego dosłownie przytoczonego zdania Pana Premiera wynika jasno, że docenia on w pełni wagę sprawy zjednoczenia polskiego obozu niepodległościowego, która w związku z ponownym przybyciem do Londynu Gen. Sosnkowskiego stała się główną sprawą wewnętrzną polską. Ktokolwiek rozumowałby inaczej wykazałby zupełne niezrozumienie nastrojów i dążeń polskiego społeczeństwa na obczyźnie, społeczeństwa dającego żywiołowy wyraz swemu stosunkowi do spraw publicznych i domagającego się stanowczo swego współudziału w zjednoczonej Radzie Narodowej, jak to wynika z uchwał ostatnich kongresów i zjazdów naczelnych organizacji społecznych w Paryżu i w Londynie. I dlatego sądzę, że w debacie budżetowej, będącej jednocześnie debatą nad polityką Rządu i całego obozu legalistycznego zagadnienie zjednoczenia politycznego wysuwa się na plan pierwszy. Jesteśmy moralnie zobowiązani wobec społeczeństwa polskiego na uchodźtwie wypowiedzieć mu otwarcie nasz pogląd na sprawę zjednoczenia polskiego obozu niepodległościowego bez żadnych niedomówień i ukrywania naszych istotnych zamierzeń. Zjednoczenie polityczne - jak to już niejednokrotnie podnoszono - będzie miało istotną wartość jedynie wówczas, gdy zostanie zbudowane na wzajemnym zaufaniu oraz oparte na trwałych zasadach zabezpieczających ciągłość prawną Państwa Polskiego i niezależność polityki polskiej.

Zjednoczenie polityczne - jak to raz jeszcze podkreślił Gen. Sosnkowski w swej ostatniej mowie manchesterskiej - nie może być uważane za cel sam w sobie, a jedynie stanowić środek wiodący do określonych przez niego celów, którymi są: po pierwsze - usprawnienie walki na terenie międzynarodowym o prawa i przyszłość Polski, po drugie - demokratyzacja naszego życia publicznego.

Jeżeli chodzi o cel pierwszy, to da się on osiągnąć przede wszystkim pod warunkiem pełnej realizacji wciąż aktualnej zasady sformułowanej, zdaniem moim słusznie, w dniu 27 lipca 1940 r. a więc w kilka miesięcy po najeździe na Polskę hord Hitlera i Stalina, przez cztery stronnictwa polskie, wchodzące podówczas w skład koalicji rządowej. Zasada ta brzmiała dosłownie :
" Osiągnięcie celów wojennych Narodu Polskiego wymaga ścisłej współpracy i wzajemnego poszanowania prestiżu i praw Głowy Państwa i Rządu oraz zharmonizowania tej współpracy z opinią stronnictw i Rady Narodowej ". Formuła ta

nie może w swej prawno - konstytucyjnej treści oznaczać niczego innego, jak konieczność przestrzegania przez wszystkie czynniki państwowe i polityczne kompetencji poszczególnych organów państwowych zespolonych we wspólnym działaniu dla osiągnięcia najwyższego celu emigracji polskiej - odbudowania Rzeczypospolitej całej, wolnej i niepodległej.

Innymi słowy formuła ta oznacza konieczność wbudowania czynników zorganizowanych politycznie w organa państwowe, natomiast nie oznacza bynajmniej przekształcenia tych organów w wyłączną domenę stronnictw. Ale nawet pełna realizacja powyższej zasady nie zapewni jeszcze usprawnienia walki na terenie międzynarodowym o prawa i przyszłość Polski. Dla osiągnięcia tego celu muszą być spełnione conajmniej dwa dalsze warunki. Zdaniem moim są nimi:

Po pierwsze - obsadzenie czołowych stanowisk w Rządzie przez jednostki posiadające nietylko określone poglądy polityczne, ale także mające mocny charakter i odpowiednie kwalifikacje osobiste do sprawowania poruczonych im funkcji w niełatwych warunkach współczesnych zmagań międzynarodowych.

Po drugie - zabezpieczenie polskiego obozu niepodległościowego od przenikania doń wpływów obcych przez wyłączenie z polskiego życia politycznego tych, którzy w przełomowych momentach u schyłku drugiej wojny światowej nie zdali egzaminu z niezłomności charakteru. Dzieje rządów p. Mikołajczyka, które wszyscy mamy w pamięci, w pełni uzasadniają konieczność uwzględnienia obu tych warunków.

Ostatnim wreszcie warunkiem wymagającym uwzględnienia jest konieczność przyjęcia przez cały obóz niepodległościowy wspólnego programu, szczególnie w zakresie polityki zagranicznej. Zarys tego programu Liga Niepodległości Polski nie omieszka przedstawić w toku rokowań zjednoczeniowych.

Demokratyzacja polskiego życia publicznego - drugi z kolei cel zjednoczenia polskiego obozu niepodległościowego, sformułowany przez Gen. Sosnkowskiego został przez niego szeroko skomentowany.

Komentarz ten był niezbędny. Pojęciu bowiem demokracji nadaje się dzisiaj nieraz sens jak najbardziej opaczny. Demokracja zaś w rzetelnym tego słowa zrozumieniu to przede wszystkim nadanie praw politycznych każdemu obywatelowi zdolnemu do działań prawnych, tworzenie rządów w oparciu o zaufanie przedstawicielstwa narodowego, tworzenie przedstawicielstw narodowych w oparciu o zaufanie ogółu społeczeństwa, poszanowanie woli większości przez mniejszość.

Niezbędnym przeto warunkiem osiągnięcia drugiego celu zjednoczenia politycznego jest : - po pierwsze - utrzymanie, a nawet udoskonalenie zasady kontroli politycznej i budżetowej nad działalnością Rządu, sprawowanej przez Radę Narodową, którą pragnęlibyśmy nazwać w przyszłości Radą Rzeczypospolitej Polskiej; - po wtóre - wprowadzenie do Rady Rzeczypospolitej, obok przedstawicieli stronnictw, przedstawicieli ogółu społeczeństwa polskiego na obczyźnie, a w szczególności ogółu obywateli Rzeczypospolitej, którzy wypełniają swój moralny obowiązek wobec Państwa Polskiego okupowanego przez wrogie siły, opodatkowując się dobrowolnie na Skarb Narodowy.

Demokratyzacja polskiego życia publicznego w szerszym i głębszym tego słowa znaczeniu oznacza także upowszechnienie polskiej akcji niepod-

ległościowej przez wciągnięcie do niej wszystkich czynnych sił społeczeństwa polskiego na obczyźnie przede wszystkim zaś młodszego pokolenia, które powinno zawczasu zaprawiać się do przejęcia steru walki o prawa i przyszłość Polski.

W końcu pragnę poruszyć jedno już tylko zagadnienie natury moralno - - politycznej. Zjednoczenie polskiego obozu niepodległościowego nie może nie objąć tych wszystkich elementów politycznych i społecznych obozu legalistycznego , które w ostatnich latach wypełniały żywą treścią instytucje Państwa Polskiego na obczyźnie, przyczyniając się nietylko do ich utrzymania, ale i do ich rozwoju.

Stronnictwa i ugrupowania polityczne i społeczne, reprezentowane w IV Radzie Rzeczypospolitej Narodowej R.P. nieraz różniły się między sobą w zapatrywaniach na różne konkretne sprawy, w końcu jednak potrafiliśmy zawsze znaleźć wspólny język. Współdziałanie czynników politycznych i społecznych w Radzie Narodowej na równych prawach zdało niewątpliwie egzamin i należy uczynić wszystko, aby mogło ono być kontynuowane w przyszłej Radzie Rzeczypospolitej.

Końcowe ustępy swego exposé poświęcił Pan Premier krótkiemu przeglądowi spraw międzynarodowych. Sprawy te w niedawnej debacie nad exposé Pana Ministra Spraw Zagranicznych omówili moi koledzy klubowi z Prezesem Ligi Niepodległości Polski dr. Grażyńskim na czele. Rozwój wypadków nie podważył w niczym słuszności ich wypowiedzi. Nie ulega wątpliwości, że obecna płynna sytuacja międzynarodowa wymaga wzmożonej czujności i przemyślanego działania, abyśmy mogli na czas oddziałać w granicach naszych możliwości na decyzje, związane z żywotnymi interesami Polski. Każde nasze posunięcie na terenie polityki zagranicznej bądź wewnętrznej ten właśnie cel powinno mieć przede wszystkim na uwadze. Bo przecież nie dla swarów i waśni pomiędzy sobą pozostaliśmy na obczyźnie.

Dr. T. BUGAYSKI, Niezależna Grupa Społeczna - wyraża na wstępie wdzięczność Panu Prezesowi Rady Ministrów za to, że przy okazji wniesienia preliminarza budżetowego, przypomniał raz jeszcze tragiczną sytuację w kraju, gdyż z tej perspektywy emigracyjne spory o sprawy czwartorzędne nabierają właściwej proporcji. Konstrukcja przedłożonego budżetu ułożonego według hierarchii celów i wysunięcie na pierwsze miejsce obrony sprawy polskiej na arenie międzynarodowej, a zaraz następnie akcji kulturalno-oświatowej jest zdaniem mówcy koncepcją słuszną, ale niestety nie została ona w preliminarzu konsekwentnie przeprowadzona.

Nie ma środków na uaktywnienie Poselstwa R.P. na Kubie, - nie ma pieniędzy na stworzenie nieoficjalnych przedstawicieli w innych krajach. M.S.Z. musiało zaniechać rozsyłania biuletynów, - na Uniwersytet Polski na Obczyźnie przewidziana jest śmieszna kwota Ł. 10 miesięcznie, a równocześnie kwota Ł.60 miesięcznie przewidziana została dla pięciu członków Prezydium Rady Narodowej pod pozycją "zwrot wydatków", kwota zaledwie o 20 funtów mniejsza od łącznych uposażeń miesięcznych czterech ministrów resortowych.

Mówca zapytuje jakie to "wydatki" mają z tej sumy być pokrywane skoro na "podróże" jest przewidziana dalsza kwota Ł.60 miesięcznie, a Dekret Prezydenta R.P. zabrania członkom Rady pobierania uposażeń, i wypowiada się stanowczo przeciw przyznawaniu ryczałtów na wydatki członków Prezydium Rady. Zdaniem Dr. Bugayskiego tylko ich efektywne należycie rozliczone koszty mogą być likwidowane jak to ma miejsce w Komisji Skarbu Narodowego na W.Brytanię, której Prezydium obsługując przeszło 500 placówek terenowych, nie wydaje na ten cel nigdy więcej jak 3 - 4 funty miesięcznie.

Zdaniem mówcy największym atutem moralnym polskiego obozu legalistycznego jest fakt, że wszyscy dobrze wiedzą o zupełnie bezinteresownej pracy jego przedstawicieli i niezręczne wstawienie do budżetu zakwestionowanej pozycji, nawet o ile zainteresowane osoby z niej nie mają zamiaru korzystać, budzi poważne zastrzeżenia. Z tych samych przyczyn mówca prosi o bliższe sprecyzowanie w budżecie drobnych zresztą pozycji "Fundusz Dyspozycyjny".

Następnie Dr. Bugayski przechodzi do sprawy jego zdaniem zupełnie zasadniczej, do braku w preliminarzu pozycji na częściowe przynajmniej przeprowadzenie wyborów. Jest dla niego niewystarczającym oświadczenie p. Premiera, że "Rząd o tej sprawie pamięta", skoro nie są przewidziane na ten cel sumy budżetowe.

Zagadnienie jest trudne do przeprowadzenia technicznego, ale stanowi bezwzględnie konieczność polityczną równej a może nawet wyższej miary niż istnienie Skarbu Narodowego i z jego rozwojem a nawet utrzymaniem ściśle się łączące.

Olbrzymie masy społeczeństwa polskiego na uchodźctwie, stanowiącego jedyny prawdziwy przekrój polityczny i społeczny Narodu Polskiego, nie chcą dłużej tolerować stanu, w którym drobne oligarchiczne grupy polityczne uzurpują sobie wyłączne prawo reprezentowania opinii kraju, opinii pod okupacją sowiecką przebywających rodzin milionowej rzeszy uchodźców wojennych, negując im podstawowego, demokratycznego prawa wyboru swych przedstawicieli politycznych. Obywatel polski, który walczył o wolność, który składa świadczenia materialne na rzecz akcji niepodległościowej, musi mieć i to jak najprędzej prawo wyrażania swej woli w sprawach zasadniczych. Dowodem tego powszechnego żądania są setki rezolucji, które ostatnio napływają z całego świata domagające się przeprowadzenia wyborów. Dr. Bugayski podaje również jeden z wielu przykładów tych żądań z jakimi się sam spotkał przy sposobności wygłoszenia odczytu na temat Skarbu Narodowego w prowincjonalnych polskich ośrodkach.

Opowiada, że po jednym odczycie podniósł się inwalida wojenny z amputowaną powyżej kolana nogą i oświadczył: "Przyjedziecie Panowie, prosicie o pieniądze - płacimy, jak było trzeba to wylewaliśmy krew na wszystkich pobojowiskach świata, ale

po tym to już wam nie jesteśmy potrzebni. Murzyn zrobił swoje - murzyn może odejść! Polski murzyn nie ma nawet możności powiedzenia do kogo ma zaufanie, nie chcecie mu dać nawet głosu. - Czy także jak ci panowie z Rady Politycznej uważacie, że to wy jesteście Naród Polski?, że to wy a nie ja reprezentujecie moją żonę - moje własne dzieci i mojego ojca w Karju?"

Przeprowadzenie wyborów jest zdaniem Dr. Bugayskiego możliwe, przy wykorzystaniu znakomicie zorganizowanej siatki Skarbu Narodowego i organizacji społecznych, oraz biorąc pod uwagę doświadczenie w tym zakresie Żydów, którzy przed uzyskaniem niepodległości Izraela mimo rozproszenia wybory przeprowadzili, a to samo zrobili rok temu uchodźcy polityczni łotewscy. Mówca uważa, że możliwe, że część uchodźctwa nie weźmie udziału w wyborach, ale będą to ci sami, którzy nie czytają polskich gazet, - których dzieci nie mówią już po polsku, - którzy odmawiają opodatkowania się na rzecz walki o niepodległość i zjawią się dopiero gdy będzie można brać a nie dawać, - ci którzy uznali hańbę Jałty, - oraz ci, którzy jak ognia boją się wyborów, gdyż przy tej sposobności wyszłoby oficjalnie na jaw ilu mają zwolenników. Że ludzie tych kategorii nie będą w konsekwencji ich absencji reprezentowani, to mała szkoda.

Na zakończenie stwierdził Dr.Bugayski, że barometrem patriotyzmu i przywiązania społeczeństwa polskiego do porządku prawnego opartego na konstytucji kwietniowej, konstytucji niedoskonałej, ale którą będzie mógł zmienić tylko Naród Polski w Kraju po jego uwolnieniu, jest choćby tylko fakt, że Prezydent Rzeczypospolitej August Zaleski oraz Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. Anders, niewątpliwie najpopularniejszy ze wszystkich żyjących Polaków, są zawsze entuzjastycznie przyjmowani przez wielotysięczne tłumy ilekroć gdziekolwiek się pojawią. Tego faktu nie zmienią ani żadne przemówienia, ani rozdzieranie szat przez pozbawionych zaplecza ludzkiego przeciwników legalnego konstytucyjnego porządku i prawdziwej demokracji, która oprzeć się musi na głosie wolnego obywatela, a nie na oligarchii drobnych klik.

S. MISIAKOWSKI, Klub Chrześcijańsko-Demokratyczny oświadcza, że narazie ogranicza się tylko do ogólnych i krótkich uwag, a rezerwuje sobie możność dokładniejszej analizy i obszerniejszej charakterystyki przedłożonego przez Pana Premiera preliminarza budżetu w Komisji Budżetowej. Do projektu rządowego Klub Chrześc.-Demokr. odnosi się pozytywnie i będzie starał się życzliwie rozpatrzyć zaprojektowane przez Rząd zmiany i wnioski w preliminarzu budżetowym na rok 1953/54, ale to, rzecz oczywista, nie może wykluczać zgłaszania poprawek i uzupełnień, jakie po szczegółowej dyskusji trzeba będzie może uznać za konieczne, względnie pożądane.

Przedkładając preliminarz budżetowy, Pan Premier za mało zdaniem mówcy, powiedział o działalności i pracach Rządu, co może dać podstawę do krytyki na niedostateczną aktywność. Niewątpliwie działalność Rządu napotyka na duże trudności, powstające głównie z braku odpowiednich funduszów, aczkolwiek pod tym względem można zanotować już lekką poprawę dzięki rozszerzeniu się i pogłębianiu akcji na rzecz Skarbu Narodowego, który teraz stał się główną, jeżeli nie wyłączną podstawą zasilania Skarbu Państwowego. Trzeba mieć nadzieję, że wpływy Skarbu Narodowego, dzięki rosnącemu poparciu ze strony szerokich warstw uświadomionego społeczeństwa emigracyjnego będą nadal wzrastały, co z kolei umożliwi naszym czynnikom rządowym rozwijanie bardziej skutecznej działalności na rzecz uwolnienia naszego Kraju od teroru i okupacji bolszewickiej i przywrócenia Narodowi Polskiemu pełnej wolności i niepodległości.

Obok braku funduszów, drugą trudność, na jaką napotyka działalność Rządu, stanowi nasze rozbicie polityczne. Stronnictwo Pracy, którego odpowiednikiem na terenie Rady Narodowej jest Klub Chrześcijańsko-Demokratyczny, stale dawało i nadal daje liczne dowody, że jest za konsolidacją wszystkich czynników politycznych i społecznych, stojących na gruncie legalizmu i ciągłości Państwa Polskiego.

Stronnictwo Pracy popierało w swoim czasie akcję mediacyjną prof. Paszkiewicza, a następnie gen. Kukiela, a obecnie pozytywnie się odnosi do działalności w tym kierunku gen. Sonskowskiego, którego wysiłki nad doprowadzeniem do zespolenia całego polskiego obozu niepodległościowego zasługują na uznanie i poparcie.

Wprawdzie widoki na osiągnięcie porozumienia politycznego są obecnie dużo lepsze, ale tym niemniej trudności są jeszcze duże i dlatego może się zdarzyć, iż porozumienie nie będzie tak szybko osiągnięte, jakbyśmy tego pragnęli. Rząd jednak nie powinien i nie może czekać ze swą działalnością aż dojdzie do konsolidacji politycznej, bo sytuacja międzynarodowa, niestety, nadal jest dla nas niepomyślna i wymaga od nas ustawicznego wysiłku na rzecz sprawy polskiej. Niepokojem w szczególności musi nas napawać ostatnia kampania pokojowa Sowietów, obliczona głównie na bałamucenie opinii zachodniej i na sianie nieporozumień wśród państw demokratycznych. Na szczęście nowa administracja Stanów Zjednoczonych Ameryki zdaje sobie sprawę z gołosłownych obietnic władców Kremla, zwłaszcza, że tak rażące fakty, jak przewlekłe pertraktacje nad zawieszeniem broni w Korei lub ostatnia, niczym nieusprawiedliwiona agresja w Laos wyraźnie chyba dowodzą, że polityka imperialistów komunistycznych żadnym zmianom nie uległa. Jednakże w innych państwach demokratycznych, a w szczególności w W.Brytanii i Francji coraz silniej odzywają się głosy oportunistyczne za dojściem do porozumienia z Sowietami na podstawie obecnego status quo, to jest milczącej zgody na pozostawienie narodów Europy Środkowo-Wschodniej nadal pod jarzmem komunistycznym. Stąd konieczność w naszej strony zdwojonej aktywności i czujności.

Nawiązując do oświadczenia Pana Premiera, że "obowiązkiem polskiej emigracji jest nieustępliwie wołać, przytaczać fakty i dowody oraz domagać się prawdziwej reakcji od Zachodu", mówca w końcu zwraca się z apelem do działaczy polskich, aby brali bardziej żywy udział w pracach różnych organizacji i instytucji polsko - angielskich, zwłaszcza katolickich, gdyż tą drogą mogą skuteczniej wpływać na urabianie i uświadamianie opinii brytyjskiej o tragicznej sytuacji, w jakiej się znajduje nasz Kraj.

J. KAZIMIERSKI,/Klub Ludowy/

Debata budżetowa pozwala Radzie Narodowej zastanowić się nie tylko nad poszczególnymi pozycjami wydatków, ale również omówić całokształt planu pracy i działalności Rządu zarysowującej się w przedstawionym preliminarzu tak w wysokości poszczególnych pozycji wydatków, jak i relacji tych pozycji względem siebie. Ten obowiązek i uprawnienie Rady Narodowej przedyskutowania i uchwalenia budżetu w imieniu wszystkich obywateli Rzplitej, jest równocześnie stwierdzeniem, że Państwo Polskie na wygnaniu nie jest tylko symbolem, jak chciano to w nas wmówić, ale rzeczywistym i najistotniejszym elementem walki o wolność Rzeczypospolitej, a Rada Narodowa - instytucją tego Państwa. W każdym państwie obywatele jego w różnym stopniu wywiązują się ze swoich obowiązków względem niego, a więc tym bardziej się to uwydatnia wśród obywateli polskich na obczyźnie. Wobec wielkiego rozproszenia i małych możliwości aparatu państwowego utrzymywania z nimi kontaktu i współpracy w zaspakajaniu ich wielorakich potrzeb, łatwo mogą zapominać o swoich obowiązkach

względem państwa i zniewolonego Kraju.

Wiemy wszyscy, że przełomem pod tym względem było powołanie do życia Skarbu Narodowego, celem dania realnych podstaw budżetowych dla planowej walki o wolność Kraju, oraz o zachowanie i doskonalenie narzędzia walki jakim jest organizacja państwa na wygnaniu.

Stronnictwo Ludowe "Wolność" jedno z pierwszych wysunęło ten projekt i poparło czynnie organizowanie Skarbu Narodowego jako jedyny sposób utrzymania niezależności wyzwoleńczej polityki polskiej, oraz związania z walką polityczną o wolność kraju szerokich rzesz emigracji polskiej.

Jesteśmy jako Stronnictwo, które współdziałało w tym kierunku dumni dzisiaj z tego, że to włączenie mas emigracji z planową walką polityczną prowadzoną przez Rząd R.P. przybrało tak konkretne formy, że Pan Premier wnosząc preliminarz budżetowy na rok 1953 mógł powiedzieć, że: "jedynie realną drogą jest oparcie całokształtu budżetu o wpływy ze Skarbu Narodowego", gdyż wpływy z innych źródeł są niepewne.

Oparcie budżetu państwowego na wpłatach Skarbu Narodowego publicznie kontrolowanych, ostatecznie zlikwidowało nadzieję niektórych polskich polityków na możliwość powrotu do gospodarowania funduszami publicznymi bez kontroli, tak jak to było w latach 1945-1949, dopóki można było czerpać z majątku państwowego bez pytania o zgodę obywateli w których imieniu to się czyniło.

Jak się przedstawia ta realna strona wpływów budżetowych ze Skarbu Narodowego?

Według sprawozdania władz Skarbu Narodowego wpływy jego w 1951r. wyniosły powyżej 457 tys. zł. pol. czyli przeszło 22.800 funtów szt., zaś w 1952r. powyżej 600 tys. zł. pol., a więc przeszło 30 tys. funtów czyli wzrost o przeszło 31%. W roku bieżącym wzrost wpływów Skarbu Narodowego procentowo jest jeszcze większy, co przy preliminowanym budżecie na rok 1953/54 na sumę 560640 zł. pol. czyli 28.032 funtów szt. upoważnia do realnego budżetowania na tę sumę.

Przechodząc do omawiania pozycji wydatków i metody ich wykonywania, to należy przypomnieć, że Pan Premier nazwał to w swoim exposé "gospodarką funduszami i wydatkowania ich według pewnej hierarchii celów", podkreślił przy tym mocno, że "głównym celem naszej działalności jest obrona sprawy polskiej na terenie międzynarodowym, a więc akcja zagraniczna i wszystko co się z nią łączy". Jest to już truizmem dla emigracji politycznej, lecz nie wszyscy podkładają pod to jednakowy sens i jednakowe działanie, a już wielu widzi tę akcję inaczej prowadzoną niż to zarysowuje preliminarz budżetowy.

Oczywiście do każdej akcji jest potrzebny aparat pracowniczy, jeśli się chce prowadzić planową i ciągłą, ale wydaje się bezspornym, że ani nas nie stać, ani nie można w naszych warunkach prowadzić tej akcji starym sposobem przez placówki dyplomatyczne i tylko zawodowych dyplomatów. Ten sposób wymaga dużych środków na utrzymanie stałych placówek dyplomatycznych, a nie pozwala zachować funduszów należytych na akcję polityczną obrony Sprawy Polskiej tam gdzie zachodzi tego aktualna potrzeba w związku z konferencjami i zjazdami polityków decydujących obecnie w polityce światowej.

Przykłady z historii walki o niepodległość Polski podają jeszcze inną metodę pracy dyplomatyczno-politycznej za pośrednictwem agentów dyplomatycznych nie przebywających stale w danym kraju, a tylko w okresie rzeczywiście potrzebnym. Rolę naszych przedwojennych placówek dyplomatycznych spełniają w dużym stopniu organizacje społeczne, zaś część polityczną tych placówek mogą przejąć właśnie agenci dyplomatyczni dosyłani w razie potrzeby i współdziałający w obronie Sprawy Polskiej z miejscowymi czynnikami społecznymi. Sprawa powiązania tych dwóch czynników w obronie sprawy polskiej na terenie międzynarodowym jest sprawą bardzo ważną w na-

szych warunkach.

Obecnie nawet wielkie mocarstwa prowadzą swą politykę zagraniczną bezpośrednio przez kontakty swych ministrów resortowych na różnych konferencjach i spotkaniach politycznych, a wspaniałe ambasady załatwiają tylko sprawy techniczne i reprezentację swego państwa na danym terenie. Te zadania powinny i robią już w znacznym stopniu za placówki dyplomatyczne organizacje emigracji politycznej. Trzeba tylko z nimi współdziałać aby te zadania dobrze wykonywały według planu. Tymczasem niektórzy z naszych dyplomatów dotychczas nie umieli poznać tej prawdy i żyją w swoich "wieżach z kości słoniowej" patrząc z góry na przeciętnego obywatela, a zwłaszcza na emigrację zarobkową, uważając się za reprezentantów abstrakcyjnych interesów państwa a nie tych wyrażonych w potrzebach Kraju i jego obywateli.

Pozycja agenta dyplomatycznego, który przyjedzie do danego kraju dla załatwienia konkretnej sprawy lub przeprowadzenia konkretnej akcji politycznej, będzie tym mocniejsza im bardziej będzie on wciągnięty w prace polityczne i narodowe tej społeczności, której wolę ma reprezentować u obcych.

Dlatego mówię o tym zagadnieniu, aby zwrócić uwagę na niebezpieczeństwo pochłaniania zbyt wielkiego procentu budżetu Ministerstwa Spraw Zagranicznych przez wydatki konsumpcyjne placówek dyplomatycznych, pozostawiające znikome środki na właściwe akcje dyplomatyczne.

W tym świetle sprawa odbudowy placówki dyplomatycznej na Kubie nie wydaje mi się najcelowszym zużyciem ewentualnie wygospodarowanych w budżecie drobnych sum. Czy w tym konkretnym przypadku nasz przedstawiciel w U.S.A. nie mógłby pełnić obowiązków posła na Kubie, co przecież jest stosowane nawet przez państwa znajdujące się w normalnych warunkach bytu państwowego.

Wydaje mi się, że Minister Spraw Zagranicznych powinien mieć w dyspozycji większe środki na akcje specjalne, które z dużą szansą powodzenia może sam przeprowadzić. Znalezienie tych sum w budżecie w czasie przepracowywania go w Komisji wydaje się koniecznym wobec stałego narastania zaognienia w sytuacji międzynarodowej.

Tak jak wspomniałem poprzednio akcję obrony Sprawy Polskiej na terenie międzynarodowym prowadzi cała emigracja polityczna i zarobkowa, ale celem nadania właściwego kierunku i planu tej obronie trzeba poświęcić więcej uwagi i systematycznej współpracy tej emigracji. Trzeba mocniej powiązać emigrację polityczną z ośrodkiem dyspozycji politycznej nie tylko przez organizowanie dobrowolnego opodatkowania się, lecz i przez udział jej przedstawicieli w pracach i decyzjach ośrodka politycznego. Chcę tu wskazać na zdecydowaną wolę Rządu i Wysokiej Rady przeprowadzenia wyborów części członków do Rady Narodowej. Wydaje mi się koniecznym aby na przygotowanie i przeprowadzenie wyborów już w obecnym budżecie zostały przewidziane potrzebne fundusze.

W związku z moimi uwagami o potrzebie większego włączenia emigracji w planową walkę polityczną o wolność Polski, muszę wskazać na szkodliwy objaw niedostatecznego wyposażenia Ministerstwa, które ma w tej akcji przewodzić.

Ministerstwo dla Spraw Obywateli Polskich na Obczyźnie nie posiada praktycznie żadnych możliwości w tym zakresie, bo jego skład według preliminarza budżetowego obejmuje tylko "referenta dla spraw wyznań i oświaty". Wprawdzie referent ten, jak wiadomo, jest najwyższej klasy w swoim rodzaju i przewodzi praktycznie całej akcji naukowej i kulturalnej, ale przecież nie może on załatwiać równocześnie spraw biurowo-organizacyjnych koniecznych dla utrzymania kontaktu ze społeczeństwem polskim na emigracji.

Świadczy to o wielkim niezrozumieniu wartości masowej emigracji dla walki o wolność kraju, a zbyt przesadne liczenie na skuteczność walki tylko elity politycz-

nej i dyplomatycznej. Koniecznym jest znalezienie środków na zorganizowanie współpracy emigracji z władzami legalnymi i na przygotowanie wyborów jako drugiego kroku po Skarbie Narodowym na drodze do mobilizacji obywateli Rzeczypospolietj do walki o wolność kraju. W tym zrozumieniu uważam, że wydatki te w budżecie powinny korzystać z tej samej hierarchii co "prace zagraniczne".

W związku z wypowiedzeniem się w tej dyskusji za wyborami do Rady Narodowej przedstawiciela Niezależnej Grupy Społecznej, miło jest mi stwierdzić, że coraz mniej jest głosów niewiary w możliwość przeprowadzenia wyborów, a coraz więcej żądających rozpoczęcia konkretnych przygotowań i znalezienia w budżecie środków na ten cel. Przy okazji chcę również wskazać na błędne rozumowanie przedstawiciela Niezależnej Grupy Społecznej, w którym dochodzi do wniosku, że wszystkie prace Rady Narodowej mogą być wykonane bez pomocy budżetowej w formie zwrotu kosztów niektórym członkom Rady za specjalne prace, a przede wszystkim członkom Prezydium, którzy muszą organizować i ułatwiać pracę innym członkom Rady, gdyż Ci pracując zarobkowo mogą tylko dorywczo wolny od zajęć czas poświęcać pracom Rady. Natomiast akcje polityczne prowadzone w imieniu Rady wymagają wiele czasu i systematyczności.

W związku z omawianą przeze mnie potrzebą mobilizacji całej emigracji politycznej do walki o Sprawę Polską, chcę podkreślić wagę t.zw. zjednoczenia politycznego polskiego obozu niepodległościowego. To zjednoczenie ogółu emigracji postępuje stale naprzód w terenie, czego przykładem są wspaniałe obchody narodowe 3-go Maja w całym wolnym świecie, a z tego najcharakterystyczniejsza uroczystość w Manchester, gdzie społeczeństwo gorąco witało przedstawicieli władz legalnych oraz domagało się porozumienia politycznego stronnictw i grup politycznych.

Stronnictwo Ludowe "Wolność" jest jaknajgorętszym zwolennikiem zjednoczenia, celem usprawnienia i wzmożenia walki o wolność kraju. Musi ono jednak nastąpić w oparciu o legalizm władz naczelnych jako najskuteczniejszego narzędzia w obronie Sprawy Polskiej i walce o wolność Kraju, z zachowaniem niezależności finansowej od obcych nawet przyjaznych nam, wobec częstego odzywania się wśród nich głosów za nowym porozumieniem z Rosją kosztem narodów ujarzmionych przez Rosję.

Nie może być porozumienia kosztem Sprawy Polskiej, co może się stać gdy nie będziemy strzegli swej niezależności politycznej, a zależność finansowa do tego prowadzi. Ostrzega mocno przed tym w swych ostatnich publicznych wystąpieniach tak ostrożny polityk jak gen. Sonskowski.

Przedłożony przez Rząd preliminarz budżetowy jest dobrym przykładem jak w oparciu o własne fundusze płynące z dobrowolnych składek płatników Skarbu Narodowego organizować i prowadzić obronę Sprawy Polskiej w wolnym świecie i dlatego Klub Ludowy ustosunkuje się pozytywnie do tego preliminarza.

S. TYSZKIEWICZ /Związek Ziem Wschodnich/.

Wysoka Rado,

Zabierając głos w dyskusji nad preliminarzem budżetowym, podkreślam znaczenie wniesienia go w terminie umożliwiającym rozpoczęcie roku budżetowego z uchwalonym budżetem, co dowodzi sprawności Ministerstwa Skarbu. Przy ograniczonych, choć wzrastających środkach, którymi Rząd dysponuje planowa gospodarka ma szczególne znaczenie a przejrzystość gospodarki pieniężnej zasługuje na uznanie ogółu.

Podkreślając to na wstępie mego przemówienia, przejdę tem łatwiej do dyskusji nad budżetem i polityką Rządu mając nadzieję, że krytyka rzeczowa nie spotka się

z negatywnym a priori oddźwiękiem lecz z uwagą i rozwagą.

Na komisji budżetowej będą omawiane poszczególne pozycje, ograniczę się więc do zasadniczych zarysów, podkreślając przede wszystkim słuszność przydzielenia większości kwot fundowanych na aparat Ministerstwa Spraw Zagranicznych, pomimo naszego negatywnego stosunku do obecnej polityki p.Ministra.

Klub Ziem Wschodnich uważa, że polityka zagraniczna jest najważniejszym zadaniem Rządu i dlatego Klub pomoże w zapewnieniu sprawności aparatu Ministerstwa, zastrzegając sobie odpowiednie posunięcia na komisji, dające wyraz temu negatywnemu stosunkowi, który pogłębił się jeszcze od ostatniego przemówienia Pana Ministra. Członkowie Klubu nie otrzymali bowiem rzeczowej odpowiedzi na swą krytykę a Minister nadal chce prowadzić swą politykę rozczłonkowania Rosji w taki sposób, który może narażać mniej całość Rosji, niż całość terytorialną Rzeczypospolitej. Klub Ziem Wschodnich życzy wszystkim narodom uciemiężonym odzyskanie niepodległości, poprzez ich własną przede wszystkim godną poparcia wolę i czyn, ale przestrzega przed przedwczesnym osłabianiem i narażaniem naszych praw na ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej, chociażby nawet obecnie, jak Pan Minister zapewniał, sprawa naszych granic nie była poruszana w dyskusjach.

Pragniemy natomiast gorąco utrzymania jaknajbliższego i troskliwego stosunku z Białorusinami, Litwinami i Ukraińcami z Ziem Wschodnich. Łączy nas wszystkich poza więzami historii i kultury wspólne dążenie do uwolnienia tych ziem i pozostałych tam braci od koszmaru okupacji sowieckiej. Utrzymać zaufanie swoich obywateli, zyskać przy ich udziale zrozumienie dla słuszności łączności tych ziem z Rzeczpospolitą to jest podstawowe zadanie Rządu, Klubu naszego oraz Związku Ziem Wschodnich, którego prace powinny mieć poparcie Rządu i udział całego społeczeństwa w walce o odzyskanie Ziem Wschodnich. Klub popiera inicjatywę związku powołania członka Rządu dla spraw Ziem Wschodnich, które wymagają ciągłej czujności i systematycznej pracy.

Poparcie ze strony Klubu będzie miał też Instytut Badań Krajowych oraz wszelkie cele kulturalno - oświatowe, stanowiące broń przeciw wynaradawianiu się emigracji i będące łącznikiem wszystkich obywateli pochodzących z tych ziem. To jest jedność mająca najgłębsze podstawy bo oparte na stałych wiekowych więzach wszystkich narodów Rzeczypospolitej. Ona idzie w parze z zasadami istnienia naszej państwowości i jej ciągłości. Zjednoczenie polityczne uchodźtwa, do którego się dąży nie jest celem w sobie, lecz środkiem wzmożenia naszego aparatu państwowego na terenie międzynarodowym.

Klub nasz przyłączył się do postulatów złożonych gen.Sosnkowskiemu przez ugrupowania Rady Narodowej, uważając je jako zdrową podstawę do rokowań. Nie są one na wyrost, bo praworządność nie nadaje się do targów.Pragniemy, aby ten ton był obustronnie przestrzegany. Chcemy jawności stanowiska obu stron, bo to się należy społeczeństwu, które zostało wciągnięte do tej rozgrywki w Manchesterze w dniu 3 maja. Dzień ten nie powinien pozostać tylko epizodem w rozgrywce międzypartyjnej.W dniu tym przekonaliśmy się raz jeszcze o przywiązaniu szerokich mas do Pana Prezydenta R.P. i Naczelnego Wodza, oraz o tym jak żywiołową jest wola społeczeństwa zgody narodowej i czystości obyczajów politycznych, a także jak wielkie nadzieje pokładane są w akcji Gen. Sosnkowskiego.

Ale Generał Sosnkowski powiedział, mówiąc jak przypuszczam o sobie, że nie można z nikogo robić nadczłowieka i obarczać go odpowiedzialnością za wszystkich. Znając wtedy już warunki złożone mu przez obie strony powiedział też, że zgoda może niestety jeszcze być daleką.

Z tym więc musimy się liczyć. Życia państwowego nie można uzależniać od mniej lub więcej dobrej woli jednostek lub ugrupowań. Państwo musi trwać i iść naprzód. Nie może słuchać wołania lub gróźb: " Poczekajcie nim się zastanowimy i uzgodnimy ". Państwo Polskie na obczyźnie trwa i idzie naprzód po ciężkiej drodze ale poruszane siłą tych obywateli, którzy temu rydwanowi zatrzymać się nie dają. Niech doganiają nas ci, którzy się ociągają, tym łatwiejszym im to będzie, że drogę będą mieli utartą, ale niech wiedzą, że nie damy rydwanowi Państwa Polskiego ani stanąć, ani zamienić się na wóz żałobny naszej państwowości.

Rola Rządu polega na tym, by ta państwowość trwała i aby w naszej walce o Polskę Rząd był przewódcą. Tego odczuwa się brak, a w przemówieniu Pana Premiera nie czuć dość inicjatywy ani programu, tak jakby Rząd czuł się tylko kustoszem państwowości a nie leaderem wyzwolenia narodowego. Oczekiwanie na rezultaty rozmów o zjednoczenie są niewątpliwie tego powodem, ale w naszym przekonaniu zjednoczenie może nastąpić tylko w oparciu o czyny, dla prowadzenia których społeczeństwo musi dać moralne Rządowi poparcie i środki materialne poprzez Skarb Narodowy. Gdy środki te będą dostateczne nie tylko na pokrycie budżetu państwowego ale i na zastąpienie tych obcych funduszów, które mącą umysły i dusze, utrudniając solidarne działanie, bo każdemu Polakowi przyjemniej jest jednak działać za polskie pieniądze, wtedy dopiero zjednoczenie nastąpi na zasadach poszanowania konstytucji i majestatu Rzeczypospolitej w osobie Pana Prezydenta.

Dodam jeszcze o poszanowaniu praw żołnierza polskiego w służbie czynnej, choć bezterminowo urlopowanego, który reprezentuje dzisiaj prawdziwy przekrój narodów Rzeczpospolitej pod względem narodowym i społecznym, przekrój Polski Walczącej.

Prawo to stanowienia o sobie i o swoich władzach państwowych wywalczone jest krwią a nie słowami. Tego prawa żadne stronnictwa odebrać ani pomniejszyć żołnierzowi nie są w stanie. Uwagi p. Bugayskiego wypowiedziane w imieniu Grupy Społecznej, a dotyczące wyborów popieramy w całej rozciągłości.

Pomimo tego, że warunki międzynarodowe są jeszcze płynne, koniunktura dla władz R.P. na obczyźnie się poprawia. W oparciu o społeczeństwo i stale wzrastające wpływy Skarbu Narodowego Rząd może dojść do głosu na terenie międzynarodowym.

Kończę wezwaniem do wszystkich:

Umiar w ocenie własnych wartości przez każdego niech będzie drogowskazem na drodze do umocnienia i rozszerzenia podstaw polityki Państwa Polskiego.

Dzisiaj, więcej niż kiedykolwiek, aktualne są słowa:

Salus Reipublicae suprema lex.

R. PIESTRZYŃSKI /niezależny/.

Wysoka Rado,

Pan Premier poruszył w swoim przemówieniu zagadnienie powołania w przyszłości części Rady Narodowej w drodze wyborów. Należy być wdzięcznym za przypomnienie tej doniosłej sprawy, którą podjęli już w dyskusji moi przedmówcy.

Zagadnienie to jest oczywiste dla wszystkich, którzy dążą szczerze, a nie w słowach tylko do demokratyzacji naszego życia publicznego na emigracji, to

znaczy do oparcia pracy państwowej na wysiłku zbiorowym obywateli i upowszechnionej odpowiedzialności.

Nie jest to dla tej Rady zagadnienie nowe. Wysunął je uchwytnie i wyraźnie w swoim przemówieniu na pierwszym posiedzeniu III Rady Narodowej w dniu 4 czerwca 1949 r. Prezes Rady Ministrów Tadeusz Tomaszewski, gdy stwierdzał:

1/ konieczność udziału w Radzie Narodowej członków pochodzących z wyboru;

2/ gdy wyrażał pragnienie, by Rada Narodowa była rzeczywistym organem kontroli publicznej nad działalnością Rządu;

3/ gdy zapowiada w tymże przemówieniu powołanie Skarbu Narodowego.

Rząd Tomaszewskiego wszedł natychmiast na drogę realizacji tych postulatów. A zatem uznał on jedynie wypróbowaną drogę demokratyzacji naszego życia publicznego. Utworzenie Skarbu Narodowego stanowiło jedną z prób - próbę, która się udała - rozszerzenia odpowiedzialności za losy narodu na jak najszersze warstwy i pociągnięcia ich do wysiłku zbiorowego. Wprowadzenie zaś rzeczywistej, jawnej i publicznej kontroli nad działalnością Rządu, której w poprzednim okresie nie było, stanowiło wypełnienie elementarnego postulatu demokratycznego, bez którego demokracji nie ma.

Istoty bowiem demokracji nie określają takie czy inne typy organizacyjne czy ustrojowe rządów. Inaczej są one zorganizowane w Szwajcarii, gdzie rządów parlamentarnych w ścisłym zrozumieniu tego słowa nie ma, aczkolwiek są to rządy reprezentatywne, inaczej we Francji, w Anglii, a inaczej w Stanach Zjednoczonych. A przecież i Szwajcaria i Francja i Wielka Brytania i Stany Zjednoczone - to są demokracje. Również o istocie demokracji nie stanowi zakres uprawnień konstytucyjnych głowy państwa. Jak wiemy w Stanach Zjednoczonych , gdzie wogóle życie publiczne i społeczne oparte jest na systemie "bossa", kierownika i przewódcy, zakres uprawnień Prezydenta jest bardzo szeroki, szerszy niż jest to przewidziane w naszej konstytucji. I jak wiemy, Stany Zjednoczone nie wychodzą najgorzej na tym ustroju, który opiera się z jednej strony na szeroko rozwiniętym systemie wyborczym, wyłaniającym organ silnej i niezależnej kontroli, - na Kongresie, a z drugiej na prezydencie, z jego szerokimi uprawnieniami i danym mu prawem decyzji.

Inaczej jest znowu we Francji, gdzie uprawnienia prezydenta są nikłe, odpowiedzialność jest zbiorowa i tak dalece rozproszkowana na różne czynniki, jawne i anonimowe, że staje się w praktyce nieuchwytna, zatarta, przestaje po prostu istnieć . I jak wiemy, Francja nie może wyjść z kryzysów rządowych. Znajduje się właściwie w stałym kryzysie ustrojowym, podobno w przededniu nowej próby rewizji konstytucji z inicjatywy tym razem rządu. A jednak nikt nie zaprzeczy, że Francja jest demokracją, demokracją są też oczywiście Stany Zjednoczone. Zatem nie te formy ustrojowe - lepsze czy gorsze, nieraz bardzo złe - stanowią o istocie demokracji.

Istotę nowoczesnej demokracji stanowi z jednej strony upowszechnienie praw politycznych i powszechne wybory, a z drugiej zapewnienie rzeczywistej, publicznej kontroli nad działalnością rządu w szczególności nad jego działalnością finansową, z prawem do krytyki, a więc i z prawem do opozycji. Ustroje, w których opozycja nie może się wytworzyć, w których rzeczywista kontrola nad działaniem rządu jest niedopuszczalna, gdy dany zespół rządowy czy polityczny ukrywa swój budżet i zataja źródła swoich dochodów, te ustroje przestają być demokratyczne.

Dlatego wielkie usługi dla idei demokratyzacji naszego życia politycznego oddał ś.p. Premier Tomaszewski, który głosił i zaczął wprowadzać w życie obyczaje, stanowiące właśnie o istocie demokracji. W dążeniu tym znaj-

dował poparcie ze strony Rady Narodowej. Rząd Gen. Odzierzyńskiego stosuje się nadal do tych wytycznych, opierając swą działalność na jawności, a w szczególności na jawnym budżecie i poddając swą działalność publicznej kontroli Rady. I jak wiemy, obyczaje te - jawności i publicznej kontroli - stosowane są w praktyce przez Rząd i przez Radę Narodową.

Dalszym krokiem w kierunku demokratyzacji życia publicznego winno być zastosowanie wyborów przy powołaniu Rady Narodowej. Z zadowoleniem przekonałem się z rozesłanego przez Polską Agencję Telegraficzną komunikatu, że stronnictwa i ugrupowania wchodzące w skład Rady Narodowej w swoim sformułowaniu stanowiska w sprawie zjednoczenia politycznego przewiduje, że w skład Rady Rzeczpospolitej wejdą "osoby powołane w drodze wyborów".

Jest rzeczą jasną, że projekt któryby wyłączał powołanie części Rady Rzeczpospolitej w drodze wyborów byłby sprzeczny z dążeniem do demokratyzacji naszego życia publicznego, byłby wyrazem politycznego zacofania.

Pan Premier w swoim przemówieniu wskazał na trudności, związane z przeprowadzeniem wyborów. Nikt temu nie zdoła zaprzeczyć. Ale Pan Premier powiedział również, że "brak jeszcze tej kanwy, na której można oprzeć sprawne przeprowadzenie wyborów". Otóż moim zdaniem, ta kanwa już istnieje, a stanowią ją posiadacze legitymacji Skarbu Narodowego. Niedawno wskazywałem w tej Izbie na znaczenie i rolę Skarbu Narodowego. Oparcie wyborów na tej najliczniejszej organizacji polskiej istniejącej na emigracji i gromadzącej te siły, które są obdarzone największym poczuciem odpowiedzialności zbiorowej, jest nie tylko uzasadnione z punktu widzenia ideowego i moralnego, ale i rzeczowego.

Jeżeli kto ma prawo do kontroli nad wydatkami państwowymi, to chyba przede wszystkim ci, którzy płacą podatki na Skarb Państwa. Danie im prawa głosu w wyborach do Rady Narodowej czy Rady Rzeczpospolitej będzie najoczywistszym zastosowaniem zasad demokracji, będzie dalszym doniosłym i jedynie racjonalnym, istotnym, nawet klasycznym i niezakłamanym etapem na drodze do demokracji naszego życia zbiorowego. Przeciwstawiać się tej zasadzie byłoby - - rzecz prosta - dowodem postawy antydemokratycznej.

W roku 1945 pozostały na emigracji nie sztaby tylko, nie tak zwane elity polityczne, czy partyjne, lecz przede wszystkim szerokie rzesze narodu polskiego w jego pełnym przekroju. I dobrze, że tak się stało. Rzesze te stanowią bowiem wciąż jeden z najpotężniejszych atutów w walce o sprawę polską i rola ich nie jest skończona.

Wiemy, że w czasach dzisiejszych nie można ograniczać się do polityki kameralnej. Tylko taka polityka ma w świecie ciężar gatunkowy, która posiada jakieś oparcie społeczne. Poparcie, którego udziela wolne społeczeństwo polskie obozowi niepodległościowemu, prawowitym czynnikom państwowym oraz kierownikom nawy państwowej jest dlatego doniosłym atutem w naszej walce. Nie można go lekceważyć i pomijać w planach na przyszłość.

Do tych rzesz obywateli odwołujemy się stale, ufając w ich wypróbowany patriotyzm, w ich ofiarność, w ich poczucie odpowiedzialności. Mamy do tych rzesz zaufanie. Być może istnieją czynniki, które tego zaufania nie mają i które obawiają się zetknięcia z tymi warstwami społecznymi lub traktują je tylko odświętnie. Wydaje mi się, że nadszedł już czas, by te rzesze nabrały przekonania, że stosunek do nich Państwa Polskiego i jego organów nie jest tylko świętny i manifestacyjny, lecz że państwo to pragnie pociągać je do rzeczywistej odpowiedzialności zbiorowej poprzez wybory do Rady Narodowej. Tylko w tej formie hasło demokratyzacji naszego życia publicznego urzeczywistni się nie fikcyjnie, i ze szkodą dla ustroju, ale faktycznie i z pożytkiem dla naszego państwa i jego polityki.

Dr S.MĘKARSKI. / Liga Niepodległości Polski /.

Nie taję - Wysoka Rado - że ilokroć słucham rocznego sprawozdania Premiera, ogarnia mnie uczucie podziwu nad zdumiewającą żywotnością zjawiska, które nazywamy legalizmem. Oto od 8 lat w warunkach historycznie jak najbardziej niesprzyjających, można śmiało powiedzieć patologicznych, zjawisko to żyje i z upływem czasu bynajmniej nie wykazuje cech schyłkowości. Przeciwnie legalizm umacnia się, nie kwestionują dziś tego faktu nawet opozycjoniści, a manifestacja manchesterska ujawniła nawet sympton szczególny. Oto masy wolnych Polaków, gdy dać im okazję spotkania skupiają się dokoła urzędowych przedstawicieli legalizmu, a więc przy Głowie Państwa, Rządzie Rzeczpospolitej i Naczelnym Wodzu, z uczuciami zbiorowej egzaltacji i uniesienia. Fakt ten ma nietylko doniosłe znaczenie psychologiczne. Jest on niemniej ważny, jako realny czynnik polityczny.

Gdzie szukać przyczyn d namiki tego zjawiska?

Na pewno działa tu ciągle z niesłabnącą mocą przywiązanie do idei państwowej, której zaczęliśmy się wreszcie uczyć skutecznie w okresie 20-lecia niepodległości. Nie chcę niedoceniać też wysiłków, jakie dla utrwalenia i ciągłego ożywiania legalizmu czyni Rząd pod przewodnictwem Gen.Odzierzyńskiego. Rosnąca z każdym rokiem temperatura legalizmu pozostaje również w niewątpliwym przyczynowym związku z rozwojem sytuacji międzynarodowej. Cokolwiek bowiem sądzić o jej zygzakach, takich czy innych odchyleniach, zdaje się nie ulegać wątpliwości, że istotną, nieubłaganą tendencją rozwojową tej sytuacji jest parcie ku rozstrzygnięciu konfliktu,a na drodze do tego rozstrzygnięcia musi dokonać się wyzwolenie narodów Europy środkowo-wschodniej, a więc również powrót do respektowania Rządu Polskiego, który jedynie władny jest decydować o formie i treści polskiej polityki niepodległościowej.

Że coraz częstsze objawy tej tendencji wywołują coś w rodzaju paniki na warszawskim Olimpie bolszewickim, tego dowodzi przebieg ostatniego, 8-ego plenum KC kompartii przy końcu marca br. Bierut przypominając wyzwoleńczo-federacyjną misję Piłsudskiego w r. 1920, którą określił, jako "wielką grabieżczą wojnę przeciw Rosji", dowodził, że " emigracyjna polska burżuazja żywi dziś podobne zamiary", że marzy o " wyprawie krzyżowej przeciw Rosji " w oparciu o " anglo-amerykański imperializm ".

Minister Bezpieki Radkiewicz uderzył na alarm jeszcze szczerzej i głośniej. Oto dosłownie, co mówił :" Rozbite... zdradzieckie kliki emigracyjne czynią gorączkowe wysiłki dla osiągnięcia konsolidacji wewnętrznej. Przychodzi im to nie łatwo, ale muszą się konsolidować, muszą, bo tego żąda ich pan, sztab amerykański, muszą, bo wywiad amerykański zagroził im wstrzymaniem subsydiów... W tych warunkach hersztowie emigracyjnego bagna coraz potulniej i coraz bardziej służalczo tulą uszy przed żądaniami sztabu amerykańskiego zarówno co do samej konsolidacji emigracji, jak i co do kandydatury na fuehrera, który ma zająć prezydenckie miejs-

ce po Zaleskim. Tym kandydatem na fuehrera jest znienawidzony przez masy ludowe polski faszysta i sługus imperialistów, gorący wielbiciel Niemiec hitlerowskich, zaciekły wróg Związku Radzieckiego - gen. Sosnkowski. Fizjonomia polityczna Sosnkowskiego całkowicie odpowiada awanturniczej, antypolskiej i antyradzieckiej polityce imperialistów amerykańskich ".

Dodajmy jeszcze do tych głosów trzeci - reżymowego wice-premiera Cyrankiewicza podczas 1-szomajowej galówki bolszewickiej w Warszawie. Nawiązał on już bezpośrednio do zapowiedzi polityki wyzwolenia i do mowy Gen.Eisenhowera z 16 kwietnia br., mówiąc, że " prez. Eisenhower żywi szczególną troskę o los Europy środkowo - wschodniej." Ze słów prez. Eisenhowera wynika - przyznał Cyrankiewicz - " iż naród polski nie marzy o niczym innym, jak tylko o powrocie zdradzieckiej i zbankrutowanej kliki reakcyjnej, której władza rozpadła się we wrześniu 1939 r." Nadzieja na pogrom Rosji Sowieckiej"- kończył Cyrankiewicz -"łączy w jeden obóz zdrajców w rodzaju Andersa, Sosnkowskiego, Zaleskiego z Cziang Kai Szekiem i z pogrobowcem hitleryzmu Adenauerem."

Oto proszę Wysokiej Rady nastroje, panujące wśród komunistów warszawskich w związku ze startem nowej administracji w Stanach Zjednoczonych, a także w związku z rozwijającą się w Londynie akcją zjednoczenia politycznego. Proszę rozważyć demoniczny argument Radkiewicza, który, jak mu się wydaje, ma nasunąć wątpliwości Polakom w wolnym świecie : nie jednoczcie się, bo tego domaga się od was wywiad amerykański... A swoją drogą muszę wyznać, że paniczny lęk Bezpieki Radkiewiczów przed zjednoczeniem emigracji niepodległościowej - to przesłanka polityczna i moralna, która powinna decydująco zaważyć na szali rokowań zjednoczeniowych. Myślę, że nie powinno być niczyją ambicją dostarczanie satysfakcji Radkiewiczowi i uwalnianie agentów kremlowskich od troski przez utrwalanie rozbicia emigracyjnych wierzchołków politycznych.

Jeśli mowa już o rozbiciu i rozkładzie to warto chyba zagadnienie to rozważyć w płaszczyźnie stosunków w kompartii rządzącej dziś Polską. Te stosunki nie przedstawiają się bynajmniej pomyślnie w oświetleniu takiego asa partyjnego, jak gen. Jóźwiak-Witold, na sesji wspomnianego plenum. Jóźwiak bez ustanku mówił o " niskim poziomie ideologicznym członków kompartii," o mnożących się faktach "rozkładu moralnego poszczególnych członków partii, a nawet poszczególnych organizacji partyjnych". Gromił "nieuzasadnione samozadowolenie, samouspokojenie, samochwalstwo, kumoterstwo, biurokratyzm, brakoróbstwo." Ale, co najciekawsze, to cyfry przytoczone przez Jóźwiaka. Oto w roku 1952 t.zw. kontrola partyjna wykluczyła z kompartii 6.963 członków kompartii "za złamanie dyscypliny partyjnej i rozkład moralny". Jóźwiak rozpaczał, że liczba ta oznacza w stosunku do roku poprzedniego wzrost z 45 do 65 %. W ogóle w świetle wywodów Jóźwiaka skład kompartii nasuwa komunistom powody do głębokiego niepokoju. Kompartia przesiana jest elementem ideologicznie "obcym", a nawet elementem "klasowo" i "ideologicznie" wrogim. A nad tą niebezpieczną kompozycją partyjną panuje koszmar największy, podniesiony przez Jóźwiaka do rangi katastrofy: pijaństwo. "Wódka" - mówił Jóźwiak -

- " jest nie tylko czynnikiem rozkładającym organizację partyjną, lecz drogą, którą wkrada się do nas wróg, szpieg, dywersant. W 1952 r. ukarano i wykluczono z partii za pijaństwo 1562 członków.

W tym stanie rzeczy dygnitarze kompartii wzywają do "wzmożonej czujności rewolucyjnej", czujności m.i. także przed propagandą szerzoną "przez radiostacje imperialistyczne". Podkreślenie niebezpieczeństwa tego stało się konieczne, gdyż, jak powiedział wprost Radkiewicz, również "członkowie partii i aparatu państwowego szukają natchnienia w zatrutej propagandzie wroga". "Czujność rewolucyjna" jest tym bardziej wskazana, że według zapewnienia Ministra Bezpieki - "w naszym społeczeństwie żyją i działają wrogie nam klasy, kułactwo, ludzie reżymu sanacyjnego, ONR-owscy pałkarze i wszelkiej maści wyrzutki".

Kłopoty Bezpieki nie trudno rozszyfrować. Pp. Radkiewicz i Jóźwiak informują po prostu, że społeczeństwo polskie nie kapituluje przed okupantem, że w Kraju trwa walka głucha, nieustępliwa z zaborcą. Wiarę, że ta walka na śmierć i życie nigdy nie ustanie, wyrażała Liga Niepodległości w miesiącach wojny, w których wojska rosyjskie zbliżały się do Polski. Mówię o tym dziś, bo wice-prezes Rady, red. Mackiewicz, przypominając ostatnio ten nasz głęboki akt wiary w "Wiadomościach" (z 26.IV.53) ku memu nieopisanemu zdziwieniu z szyderstwem go skomentował, upierając się, że to on miał słuszność, gdy pisał wówczas, "że jeśli wojska sowieckie zajmą Polskę, nastąpi koniec". Finis Poloniae. Nie, tak się nie stało, takiej rozpaczliwej historiozofii przyjąć nam nie wolno.

Charakterystyka wewnętrznych stosunków w kompartii i w ogóle w Kraju, dokonana przez najbardziej miarodajnych członków Politbiura, nie powinna nas oczywiście ani przez chwilę napawać optymizmem i wprowadzać w beztroski błąd i złudzenia. W Kraju, w którym rośnie - jak to mówił Premier - nędza gospodarcza, w Kraju, w którym mała rodzina musi - po przetłumaczeniu na tutejszą walutę - opędzać swe tygodniowe wydatki 30-ma szylingami, musi rosnąć niezadowolenie i klimat duchowy, który niepokoi coraz bardziej komunistów. Ale ten niepokój bynajmniej nie zapowiada zliberalizowania stosunków polityczno-gospodarczych. Studiując źródła krajowe, można zapewnić, że po śmierci Stalina nie ma choćby śladu zmiany w polityce reżymu w stosunku do społeczeństwa. W tym okresie na gesty w stosunku do swego społeczeństwa pozwolił sobie tylko rząd rosyjski. W stosunku do reżymów satelickich obowiązują niezmiennie stare instrukcje Moskwy.

Aparat ucisku moralnego, krzywdy społecznej i totalnego wyzysku działa i działać będzie nadal z niecierpliwością i konsekwencją właściwą systemowi bolszewickiemu. Skutki działania tego aparatu ujawniają się i będą się ujawniały w coraz szerszym wymiarze również w dziedzinie religijno-kościelnej i kultury duchowej. Pozostawiam do innej sposobności omówienie przewrotów, które są narzucane tym dziedzinom.

Wreszcie uwaga ostatnia. Pan Premier bardzo obszernie rozwiódł się nad pracami Instytutu Badania Zagadnień Krajowych i nad usługami, które ten Instytut oddaje Rządowi, dostarczając mu m.i. materiałów do oświadczeń publicznych. Bardzo się cieszę z tej po-

chwały i uznania pracy Instytutu, ale bardzo się smucę z oświadczenia Pana Premiera, że utrzymuje dotację dla Instytutu w dotychczasowej wysokości, ponieważ "nie stać nas na razie na to, aby resort ten rozbudować". Nie wiem na pewno, czy nas "nie stać", bo wydaje mi się, że w zgłoszonym przez Premiera projekcie budżetu stać było Rząd na podwyższenie innych pozycji, w moim przekonaniu mniej zasługujących na ten awans, aniżeli Instytut Badania Zagadnień Krajowych. Będę się starał, aby moi koledzy z Ligi Niepodległości wskazali na Komisji Budżetowej te pozycje i wywalczyli podwyższenie dotacji dla Instytutu.

L.MARCHWICKI. /Klub Ludowy/.

Wysoka Rado,

Kończąc swoje exposé p. Premier apeluje o rzeczową i życzliwą krytykę.

Myślę, że nie potrzebuję zapewniać Pana Premiera o życzliwości mego Klubu, a już co do mnie osobiście , to życzliwość moja, zważywszy na ogrom potrzeb z jednej strony, a na nikłość środków potrzebnych do ich realizacji z drugiej, staje się tym większą im bardziej wczuwam się w Pański stan ducha kiedy Pan ten budżet opracowywał.

Ponieważ budżet jest tak zasadniczym wydarzeniem w bieżącym życiu państwa sądzę, że przy jego omawianiu o zasadniczych sprawach przede wszystkim należy mówić. Wśród tych spraw na pierwszym miejscu widzę dziedzinę moralną naszego, polskiego na uchodźctwie, życia. I tutaj w szczególności pragnę poruszyć sprawę autorytetu władz i sprawę powszechnego, wzajemnego zaufania jako najważniejsze i najbardziej istotne podwaliny i wiązadła tego życia.

Życie zbiorowe jakiejkolwiek gromady ludzkiej, aby toczyło się normalnie i z pożytkiem zarówno dla zbiorowości jak i dla jednostek w jej skład wchodzących, musi być zawsze jakoś zorganizowane, a w tej organizacji, na pierwszym miejscu, czynnik kierownictwa.

Myślę, że na tej sali nie trzeba szerzej omawiać znaczenia i roli kierownictwa w życiu zbiorowym. Zauważyć tylko pragnę, że im to kierownictwo jest więcej szanowane, im większym cieszy się zaufaniem tych, którymi kieruje, tym sprawniej i z tym większym pożytkiem dla całości ono działa. Autorytet moralny kierownictwa jest wskaźnikiem wartości i siły całej zbiorowości.

Co się tyczy autorytetu kierownictwa naszej emigracji, to z głębokim żalem, troską i niepokojem stwierdzić trzeba, że autorytet ten jest bardzo mały, jeśli niekiedy wręcz nie istnieje.

Jeśli z jednej strony okoliczności przychodzące z zewnątrz, burząc całą naszą strukturę życia zbiorowego uderzały przede wszystkim w jego kierownictwo, to z drugiej zaś, w łonie samej naszej zbiorowości, ludzie mali i nikczemni, dla własnych, jednost-

kowych czy grupowych celów, uczynili wszystko, aby autorytet własnej władzy splugawić.

Toteż sądzę, że odbudowa autorytetu naszych naczelnych władz państwowych, autorytetu przewództwa społecznego i politycznego jest pierwszym w tej chwili i najważniejszym zadaniem wszystkich nas,Polaków.

Uogólniając nieco sprawę można rozróżnić dwa rodzaje autorytetów kierownictwa: osobisty, pojedyńczej osoby /Cezar, Napoleon, Hitler czy Stalin/ oraz autorytet instytucji państwowych. Jak tego uczy historia rzeczy naprawdę wielkie i trwałe w życiu narodów stworzyły zawsze tylko instytucje, a nie jednostki, choć te ostatnie dokonywują niekiedy czynów wspaniałych. Potęgę Wielkiej Brytanii czy Stanów Zjednoczonych stworzyły parlamenty tych krajów. Równocześnie trzeba zauważyć, iż upadek instytucji państwowych jest zawsze upadkiem państwa, a niekiedy i narodu. Pod tym względem przykłady z naszych dziejów, czy z tego co obecnie obserwujemy we Francji są aż nadto wymowne.

Historia więc, jak również bardziej wnikliwa obserwacja współczesnych państw rządzonych przez instytucję, a nie osobiste autorytety, pouczają nas, abyśmy właśnie autorytet naszych instytucji państwowych odbudowali i bacznie czuwali nad jego powagą. Pod tym względem nasuwa się kapitalne, o historycznym znaczeniu zadanie dla Rady Narodowej.

Ze sprawą autorytetu wiąże się ściśle zagadnienie zaufania. Jednakże panująca powszechnie w naszym społeczeństwie choroba nieufności nie odnosi się tylko do naszych władz. Wszędzie istnieje kompletny brak zaufania. Ludzie boją się wszystkiego i wszystkich; nikomu nie wierzą. Oszustwa, kłamstwa prywatne i publiczne,podstęp, jakieś niedomówione groźby jak rak toczą nasze społeczeństwo i rozkładają je.

Z tą chorobą trzeba walczyć. Do tej walki winien stanąć w pierwszym rzędzie Rząd i Rada Narodowa, w tej walce winny wziąć udział wszystkie organizacje społeczne i wszyscy ludzie dobrej woli, którym dobro sprawy polskiej leży na sercu. Zdrowie moralne zbiorowości, uczciwość powszechna i wzajemna życzliwość są tym spoidłem, które trwale wiąże jednostki ze swoim społeczeństwem, które pobudza do szlachetnych czynów na rzecz tego społeczeństwa, a wreszcie daje radość życia w tym społeczeństwie.

Mówiąc o tym co jest głównym celem naszej działalności tu, na uchodźtwie Pan Premier używa zwrotu "obrona sprawy polskiej na terenie międzynarodowym". Nie wiem o ile użyte słowo "obrona" jest tylko zwrotem retorycznym. Muszę wobec tego przyjąć je w znaczeniu dosłownym. Otóż jako wojskowi wiemy, że każda obrona, choćby najsilniejsza nigdy nie daje rozstrzygnięcia i prędzej czy później jest złamana jeśli atakujący będzie posiadał odpowiednie środki i wolę zwycięstwa.

Idąc po linii tego wojskowego rozumowania, chcę rozumieć tą "obronę", jako działania chwilowe dla zebrania sił i środków do ataku, o którym Rząd stale pamięta i planuje go. O ten atak, o czynną postawę wobec spraw i ludzi apelujemy do Rządu.

Zdajemy sobie jednak sprawę z tego, że do takiej działalności potrzebne są odpowiednie środki, co ostatecznie sprowadza się do pieniędzy /powiedzenie Napoleona/, których tak brak Rządowi. Otóż w tym miejscu pragnę zwrócić uwagę Rządu na to, że pieniądze są. Nie ma ich za dużo i na luksusy, ale znajdą się napewno na walkę, którą musimy prowadzić. Gdzież te pieniądze są?

Najpierw są one w kieszeni pojedyńczych obywateli. Ciężko jest ten grosz zapracowany i szczególnego wymaga poszanowania. Te pieniądze zawsze przyjdą do kasy rządowej, ale pod jednym wszakże warunkiem: jeśli Rząd będzie posiadał potrzebny autorytet i zaufanie wśród społeczeństwa.

Następnie są pieniądze publiczne w kasach czy to ludzi pojedyńczych, czy też organizacji społecznych.

Wskazując na te pieniądze zaraz na wstępie pragnę wyjaśnić, że nie mam bynajmniej zamiaru namawiać Rządu do czerpania z tych kas, do jakiejś dyktatury w tej dziedzinie. Zważywszy jednak na cele i zadania polskich organizacji na uchodźtwie, zważywszy na cele i zadania Rządu, zważywszy na fakt, że wszędzie przecież wchodzi tutaj w grę pieniądz publiczny i że jak nigdy zachodzi potrzeba rozważnego i rzetelnego nim gospodarowania - zapytuję Rząd, co uczyniono w kierunku kontroli grosza publicznego, w kierunku koordynacji wysiłków, jakie są wpływy Rządu Polskiego na uchodźtwie na właściwą gospodarkę groszem publicznym, bez względu na to w czyim on jest posiadaniu.

Z kolei pragnę poruszyć kilka szczegółów z exposé o bardziej, - moim zdaniem - zasadniczym znaczeniu.

Uzasadniając potrzebę należytego funkcjonowania naszego przedstawicielstwa we Francji, bardziej uczuciowo niż rzeczowo wspomina Pan o tym kraju. O uczuciowym stosunku przeciętnego Polaka do Francji można powiedzieć tylko, że jest on serdeczny. W polityce jednak wszelka uczuciowość musi ustąpić rzeczowości. Nam nigdy nie wolno zapominać, że Francuzi w polityce są bardzo rzeczowi, logiczni i konsekwentni. Ostatnie dwa wieki historii stosunków polsko-francuskich niejednego nas uczą. Osobiście zawsze pamiętam, że po Sommosierra było San Domingo.

Podane przez Pana Premiera cyfry dziennika podawczego centrali MSZ jako mające charakteryzować szczególnie wydajną pracę tego resortu nie są przekonywujące. W tym wypadku nie ilość pism MSZ jest ważna, ale ich jakość.

Do wypowiedzi moich przedmówców w sprawie wyborów do Rady Narodowej przyłączam się całym sercem. Stwierdzenie Pana Premiera o braku "kanwy" w naszym społeczeństwie, na której możnaby oprzeć wybory, zmusza mnie do postawienia zasadniczego pytania pod adresem Rządu, a mianowicie : co Rząd zrobił dla utworzenia takiej kanwy? Jest to bowiem jeden z najważniejszych obowiązków Rządu.

Stronnictwo Ludowe Wolność już wielokrotnie wypowiadało się w tej sprawie i zgłaszało konkretne projekty naj np. o zorganizowaniu gmin.

Co się tyczy Instytutu Badania Zagadnień Krajowych to z zadowoleniem notuję zrozumienie roli tego Instytutu przez Rząd.

Szerzej będzie mówił o tej sprawie zapewne jego członek p.dr.Mękarski. Obecnie chciałbym tylko zauważyć, że Instytut ten powinien stać się jednym z najważniejszych instrumentów w pracach i poczynaniach Rządu.

W końcu pragnę poruszyć sprawę, o której Pan Premier ani słówkiem nie wspomniał. Jest to sprawa wojska.

Nie wiem dlaczego Pan Premier pominął milczeniem sprawę,którą tak bardzo interesuje się nasze społeczeństwo. Nie żądam od Pana Premiera, aby mówił o tym co jest tajemnicą wojskową czy polityczną, lub o tym, co jest może jeszcze przedwczesne.W obecnej chwili jest niewątpliwie trudno powiedzieć czy i kiedy będzie wojna i jaki będzie w niej nasz udział. Jeśli jednak będzie, a z tym musimy się liczyć zawsze, to musimy w niej wziąć udział, jako wojsko Polski Niepodległej. -tej wojny musimy się już sposobić i wojsko już tworzyć czyniąc to, co w obecnych warunkach czynić już można. W tej działalności trzeba zacząć przede wszystkim od człowieka. Przypominając głęboką prawdę wypowiedzianą przez Marszałka Piłsudskiego, że"podstawą armii jest dusza prostego żołnierza" zapytuję co Rząd, a w szczególności MON, robi w kierunku odpowiedniego przygotowania umysłowego i moralnego żołnierzy do przyszłej wojny. Na jakich zasadach opiera się cała polityka personalna tego ministerstwa, co się czyni aby to przyszłe wojsko polskie było naprawdę demokratyczne, aby godności były wynikiem rzetelnej pracy i zdolności, aby człowiek był w jak największym poszanowaniu.

Prof.Dr.A.W.JAKUBSKI.

Jakkolwiek zdaję sobie sprawę, że raczej z powodu przepracowania i zupełnego braku czasu nie powinienem zabierać głosu, nie mogąc służyć właściwym przykładem, jak należałoby pracować, niemniej w godzinie obrachunku z włodarstwa naszego Rządu emigracyjnego, zdecydowałem się przerwać me milczenie.

Uważam , że moment obecnej sytuacji, to faza decydująca o układzie stosunków świata,winien skłonić Rząd nasz do bardziej aktywnej roli, zwłaszcza w odniesieniu do społeczeństwa emigracyjnego, które, jak dotąd, nie czuje nad sobą właściwej opieki.

Władza nasza emigracyjna musi wytężyć w kierunku wywołania większego zaufania ze strony społeczeństwa, rozbitego, obolałego, zawiedzionego w swych nadziejach i stąd skrajnie nieufnego - cały swój wysiłek./Przypominam fakt, że gdy w lipcu 1946 oddziały II Korpusu zaczęły napływać do Anglii, to witały je tylko brytyjskie orkiestry, ale nikt, literalnie nikt, ze strony naczelnych władz polskich. Częściowo udało się mówcy zmienić sytuację, gdy wziął udział w zebraniu ministrów w Londynie, wywołując ich raczej aktywny udział/.

Obecna sytuacja domaga się, by to zaufanie mas emigracyjnych obudziło się w naszych zespołach, by rosło a nie malało.

Aby należycie ocenić potrzebę tej akcji i jej formy pragnę stwierdzić, że rolę tę winna dzielić z Rządem również i Rada Narodowa.

Zjawił się wśród nas człowiek o wielkim sercu,o czystym jak łza charakterze, którego losy wywiodły ze skromnego szefa brygady na czołowe stanowiska. Nie potrafiły one wypaczyć go, a nawet, rzec można, trwał on jak opoka przez lata wśród kalejdoskopowo zmieniających się prądów, nieraz w atmosferze gorszących swarów. Nie złamał się gdy zmuszony przez zmianę polityki światowej emigrował ponownie na ustronie, gdzie w dogodniejszych warunkach mógł rozmyślać nad sposobami zrealizowania zgody narodowej między skłóconymi obozami i partiami. To też cieszy się dziś większym autorytetem, niż ktokolwiek.

Jakżeż tu mówić o zaufaniu społeczeństwa, gdy Rząd właściwie milczy i dla szarego obywatela jest niedostępny, gdyż ogranicza swe wystąpienia do udziału corocznie w paru tylko największych manifestacjach narodowych, - gdy nasza Rada odziedziczywszy przywary dawnego sejmu, podzieliła się zupełnie podobnie jak i obóz opozycyjny na szereg grup, które z punktu partyjnego podchodzą do każdego zagadnienia, którego rozwiązanie jest decydowane na tajnych zebraniach klubów a głosowanie izby staje się tylko czczą formalnością. A przecież te kluby podobnie, jak stronnictwa opozycyjne nie posiadają właściwego odzewu społecznego, są tylko prolongowaniem w kompletnie zmienionych stosunkach emigracyjnych, dziś najzupełniej nieaktualnych, przedawnionych prądów przedwojennego układu sił społeczeństwa.

Jakżeń tu mówić o kredycie zaufania ze strony mas emigracyjnych?

Oczekujemy, że stanie się cud wymarzony ZGODY NARODOWEJ, ale cud, który ma powstać poza nami. Uderzmy się w piersi.Przestańmy z punktu partyjnego patrzeć się na sprawy Narodu i Państwa. Niech w sumieniach naszych jasno stanie świadomość,że tego co zarzuca się przeciwnikom, samemu nie wolno robić. Z jakim dorobkiem pracy naszej staniemy przed sądem historii, a zwłaszcza w momencie powrotu do kraju, gdzie nie będą nas pytać o nic innego, jak : czegoście się nauczyli na zachodzie i z czym przychodzicie do nas?

Wzmożenie tej aktywnej roli ze strony Rządu i Parlamentu oczekuje i społeczność emigracyjna i cały naród w kraju, a wyczekuje jej z utęsknieniem.

Uważam tedy, że Rząd emigracyjny winien w osobach Pana Premiera i resortowych ministrów pozostawać w kontakcie ze społeczeństwem, informując go na zebraniach o swych planach organizacyjnych bliższych i dalszych, zaznajamiając się naocznie z prądami i życzeniami społeczeństwa.

Zwłaszcza sprawa Skarbu Narodowego winna uzyskać szeroki podkład dyskusji szerokiej, a nie ograniczać się jedynie do komunikatów rocznej lustracji.

Udział w życiu organizacji społecznych ze strony przedstawi-

cieli władzy naszej winien być w znacznie szerszych rozmiarach wprowadzony w życie.

Pan Premier i ministrowie winni ogłosić godziny przyjęć choćby w skromnych rozmiarach, by ten kontakt był stale zapewniony.

Organizacje społeczne, bez względu w jakich rękach się obecnie znajdują, o ile posiadają charakter poważniejszej użyteczności publicznej a ciężko pracują dzięki ofiarności społeczeństwa, winny być subsydiowane choćby symbolicznym wdowim groszem ze Skarbu Państwa.

Oto myśli, które nasunęły mi się z okazji dzisiejszej.

Jestem z natury entuzjastą. Mnie nie wystarczają słowa uznania dla ciężkiej i jakżeż trudnej i ofiarnej pracy Rządu naszej Rzeczypospolitej, ale pragnąłbym, bym nie tylko ja, ale i całe nasze społeczeństwo było dumne z pracy zespołu osób pracujących dziś w Wysokim Rządzie. Pragnąłbym, by to zaufanie stale rosło i pogłębiało się w społeczeństwie.

Ad p.3.

W imieniu Związku Socjalistów Polskich p.prof.A.Pragier złożył zapytania do Prezesa Rady Ministrów treści następującej:

"Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza" z dnia 4 maja 1953r. Nr.105, ogłosił w streszczeniu przemówienie gen.Sosnkowskiego na uroczystości w Manchesterze. Według "Dziennika" gen.Sosnkowski, omawiając sprawę niedoszłej t.zw. konferencji ambasadorów, miał powiedzieć, że jedna ze stron /Rada Polityczna/ ujawniła motywy swej odmowy szczerze i otwarcie, natomiast druga /Rząd/ podała "racje niezrozumiałe i niezupełnie zgodne z wymogami szczerości".

Podpisami zapytują Pana Prezesa Rady Ministrów:

1/. czy tekst podany w "Dzienniku" odpowiada treści przemówienie gen. Sosnkowskiego?

2/. jeżeli tak jest istotnie, to w czym tkwiła nieszczerość w działaniu Rządu i czym Rząd usprawiedliwia swój uczynek?

Po wyczerpaniu porządku obrad Prezes Rady Amb.W.Grzybowski zamknął 5 posiedzenie o godz. 21.

---oooOOOooo---

Wyciąg z Diariusza Rady Narodowej R.P. Nr.4.
4 posiedzenie 3 sesji 25 kwietnia 1953 r.

Ad p. 2.

Gen. dr R. ODZIERZYŃSKI, Prezes Rady Ministrów i Kierownik Ministerstwa Skarbu.

Wnosząc dzisiaj preliminarz budżetowy na rok 1953/4, chciałbym zacząć od krótkiej charakterystyki. Jak mówiłem przy wniesieniu preliminarza w roku zeszłym, budżetem ścisłym w tego słowa znaczeniu są jego Części I i II oparte o wpływy fundowane; reszta natomiast to tylko preliminarz, zaopiniowany dodatnio przez Radę Narodową, ale w zupełności zależny od niepewnych źródeł wpływów. Doświadczenia ubiegłego roku potwierdziły ponownie tę tezę i wykazały słuszność naszej tendencji, by w przyszłości oprzeć całokształt budżetu o wpływy ze Skarbu Narodowego. Jest to jedynie realna droga, bo wpływy z tak zwanych źródeł nie fundowanych są nadal zawodne, zwłaszcza jeśli chodzi o terminy.

W związku z niepewnością wpływów t.zw. innych źródeł, doszliśmy do przekonania, że zbyt szczegółowy podział wydatków na takie, które zawarte są w Części III i w Części IV, jest w praktyce nie przydatny i niemożliwy do przeprowadzenia. Przypominam, że Część III zawierała t.zw. wydatki stałe, a Część IV niestałe. Według Dekretu o budżecie wydatki z Części IV mogły być dokonane dopiero po pokryciu wydatków z Części III chyba, że Rada Ministrów na podstawie upoważnień Działu H. Części IV uzna jakiś wydatek z Części IV za nieodzowny. Jak ułożyła się rzeczywistość? Oto w ciągu ubiegłego roku, ani razu nie znaleźliśmy się w takim położeniu, aby wpłynęły do Skarbu sumy, które pozwoliłyby choćby przez jeden miesiąc na pokrycie wydatków pełnych z Części III. Siłą rzeczy te drobne sumy, które wpływały, musiały być wydatkowane tam, gdzie nakazywała konieczność - na podstawie uchwały Rady Ministrów. Dlatego też narzuca się sama przez się koncepcja, aby Część III i IV złączyć w jedną. Projekt obecny tak właśnie to przewiduje.

Podobnie jak każdy budżet tak i obecnie omawiany, okazuje tendencję gospodarki funduszami i wydatkowania ich wedle pewnej hierarchii celów. Otóż od samego początku niezmiennie reprezentujemy pogląd, iż głównym celem naszej działalności jest obrona sprawy polskiej na terenie międzynarodowym, a więc akcja zagraniczna i wszystko, co się z nią łączy. Przemawiając niedawno z okazji trzechlecia Skarbu Narodowego na konferencji prasowej - było to 24 marca br. - stwierdziłem na podstawie cyfrowych danych, że w okresie od 1 lipca 1950 r. tj. od chwili uchwalenia pierwszego budżetu po ponownym utworzeniu na uchodźctwie Rady Narodowej, do dnia 28 lutego br. na akcję zagraniczną, prasowo-radiową i propagandową, oraz na informacje o sprawach krajowych wydano 53% sum, które wpłynęły ze Skarbu Narodowego. Druga grupa wydatków - akcja społeczna i kulturalno-oświatowa - pochłonęła 31,4%, wreszcie III grupa wydatków, przeznaczona na utrzymanie aparatu administracyjnego, pochłonęła 15,6%. Wydaje mi się, że ten stosunek procentowy mówi za siebie.

W preliminarzu obecnym w dziale pokrywanym przez Skarb Narodowy, wydatki grupują się trochę odmiennie od ubiegłego trzechlecia, a to głównie z powodu przeniesienia wydatków w dziale utrzymania aparatu państwowego z Części III. Nie mniej jednak preliminarz nasz w Dziale Skarbu Narodowego w wysokości 560.000 zł. polskich nadal jasno wykazuje, że większość wydatków jest skierowana na akcję polityczną na terenie międzynarodowym.

Do akcji tej zaliczam wydatki centrali MSZ /bez personelu/, utrzymanie i akcję placówek zagranicznych, akcję propagandowo-prasową oraz informacja dla i o Kraju. Na akcję tą preliminowano kwotę 218.000 zł. polskich /£10.915./ /w tym tylko MSZ 161.000 zł. polskich/ czyli 39% budżetu pokrywanego przez Skarb Narodowy. /Sam MSZ 29%/.

Do drugiej grupy zaliczam akcję społeczną i kulturalno-oświatową.

Akcja społeczna i pomoc prawna dla uchodźców /ta ostatnia na terenie Niemiec/ wymaga stałej dotacji i dlatego większość jest umieszczona w miesięcznych budżetach pokrywanych przez Skarb Narodowy w kwocie 54.000 zł. pol. /£2.700/, a tylko drobna część /1.500 zł. pol. - £75/ jest umieszczona w dotacji jednorazowej.

Natomiast akcja kulturalno-oświatowa ma mało dotacji stałych /np. Biblioteka Polska w Paryżu/ w kwocie 19.200 zł. pol. /£960/, dotacje zaś jednorazowe jako pomoc doraźna na poszczególne cele wynosi 60.040 zł. pol. /£3.002/.

Razem akcja społeczna i kulturalno-oświatowa wynosi 134.740 zł. pol. /£6737/, co równa się 24% preliminarza naszego w Dziale Skarbu Narodowego.

Wreszcie jest jeszcze bardzo poważny Dział, pokrywany przez Skarb Narodowy, a rozszerzony jesienią ubiegłego roku tj. Dział:

<u>Utrzymanie Aparatu Rządowego i wydatki rzeczowe</u>

Dział ten dzielę na kilka części dla jasności obrazu a mianowicie:

a/.	Rada Narodowa, Rząd, NIK	63.120 zł.pol.	/£. 3.156/
b/.	Aparat administracyjny /14 osób/	70.080 "	/£. 3.504/
c/.	Podróże	16.800 "	/£. 0.840/
d/.	Utrzymanie domów	31.200 "	/£. 1.560/
e/.	Różne jak: /Komisja Specjalna, Sądy Obywatelskie, zaopatrz. wyd. kanc. i fundusz dyspozycyjny/	26.400 "	/£. 1.320/
	Razem	207.600 zł.pol.	/£.10.380/

Wynosi to 37% budżetu pokrywanego przez Skarb Narodowy.

Razem Część budżetu pokrywanego przez Skarb Narodowy wynosi 560.640 zł.pol. /£.28.032/. W czym miesięczne wydatki wynoszą w sumie 498.000 zł.pol. /£.24.900/.

Przedłożony Państwu preliminarz jest w Części II-ej Skarb Narodowy wyższy od budżetu zeszłorocznego o 47.520 zł.pol. /£.2.376/. Wzrost ten powodują główne 2 pozycje, a mianowicie: 1.200 zł.pol. miesięcznie na zwrot wydatków Prezydium Rady Narodowej, o 1.400 zł.pol. miesięcznie na wydatki ambasady we Francji. Inne drobniejsze wydatki, które uzasadnię przy dyskusji szczegółowej, dopełniają reszty.

Chciałbym w kilku słowach uzasadnić te dwie pozycje nowe, wydatkowane z Części II-ej.

Preliminarz przewiduje w Dziale A, Rada Narodowa § 2 zwrot wydatków dla członków Prezydium Rady Narodowej. Sprawa jest jasna i prosta. Po pierwsze - trzeba było wyodrębnić zwrot kosztów z pozycji, która przewidywała pokrywanie kosztów podróży członków Prezydium Rady Narodowej i innych członków Rady i tylko dodatkowo mówiła o innych wydatkach. Wydatki personalne w budżecie winny być umieszczane w sposób przejrzysty. Po drugie trzeba stwierdzić, że aczkolwiek wszyscy członkowie Rady Narodowej poświęcają wiele czasu pracom Rady, to jednak członkowie Prezydium poświęcają im wiele godzin dziennie. Wreszcie spada na nich obowiązek utrzymywania stałych kontaktów z organizacjami społecznymi i innymi, co pociąga za sobą wydatki, które w dzisiejszych naszych warunkach nie mogą być pokrywane z prywatnej kieszeni.

Jeśli chodzi o Ambasadę w Paryżu, to pragnę w racjonalny sposób zabezpieczyć funkcjonowanie tej tak ważnej dla nas placówki, proponujemy przeniesienie dotacji z Części III do Części II pokrywanej ze Skarbu Narodowego.

Dotychczasowe nadzieje na szybkie upłynnienie miejscowych funduszów, z których miało się te wydatki pokrywać, niestety nie zrealizowały się dotąd i nasz przedstawiciel we Francji znalazł się w zupełnie krytycznym położeniu materialnym. Jest to jedyna nasza placówka dyplomatyczna, której wydatki miały mieścić się w Części III. Znana jest opinia o roli Francji, jako tego mocarstwa europejskiego, które ma bardzo duży głos w sprawach polityki światowej i polityki europejskiej,

bliżej nas obchodzącej. Znana jest niejednokrotna z ożność interesów naszych i tego tradycyjnie nam przyjaznego państwa, sąsiadującego z Niemcami. Znane też jest życzliwe i pełne zrozumienia ustosunkowanie się władz francuskich do interesów naszych obywateli czy to we Francji, czy na terenie Niemiec. Znana jest wreszcie wysoce taktowna i owocna działalność naszego przedstawiciela w Paryżu. Dlatego też uważam, że motywowanie szersze celowości i konieczności oparcia działalności Ambasadora w Paryżu o wpływy ze Skarbu Narodowego jest zbędne.

To byłoby uzasadnienie zmian w Części II, jako trzonu naszego budżetu. Pozostaje jeszcze potrzeba uzasadnienia pewnych Części III budżetu, które postaram się przedstawić przy omawianiu zagadnień poszczególnych resortów. Zacznijmy od Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Poprzednie dyskusje nad budżetem dały sposobność dokładnego zbadania położenia i zapoznania się z trudnościami, jakie stwarza dla służby zagranicznej szczupłość kredytów, oddanych do dyspozycji zarówno Centrali jak i Placówek MSZ. Powtarzanie wszystkich przytoczonych już poprzednio szczegółów jest niepotrzebne. Zaznaczyć należy jedynie, iż w położeniu tego resortu nie zaszły istotne zmiany na lepsze i, że wszystkie komórki służby zagranicznej pracują nadal pod nieustannym naciskiem braku funduszów na należyte utrzymanie placówki i często groźnej troski o jej przyszłość. Dotyczy to w takiej samej mierze osobistego położenia wszystkich pracowników nieodpowiednio uposażonych, nie tylko w stosunku do ich wydajnej pracy ale wręcz w stosunku do najistotniejszych możliwości ich działania.

Szczupłość wyposażenia uniemożliwia rozwinięcie właściwej działalności w zmieniającej się tak szybko sytuacji międzynarodowej i właściwego wykorzystywania powstających sposobności. Zwrócić uwagę wypada, że nie było środków na ponowne uaktywnienie Poselstwa R.P. na Kubie, jedynego przedstawicielstwa w pełni uznawanego w Ameryce Łacińskiej, na podjęcie realnych kroków celem stworzenia nieoficjalnych przedstawicieli w innych krajach; redukcje personelu w Centrali i na Placówkach, ograniczyły systematyczność i ciągłość pracy. Zakres działalności nie zmalał, zmalały tylko nasze środki materialne i personalne. Ilustruje to drobny fakt statystyczny - cyfry dziennika podawczego Centrali MSZ. W 1951 roku, gdy personel Centrali wynosił poza Ministrem i kancelarią 5 osób, dziennik wykazuje 2125 wpływów. Rok 1952, przy personelu 2 osoby stałe zatrudnione, dziennik podawczy zamknięto cyfrą 1875. Na 31 marca 1953r. wpływy w roku 1953 wynoszą 537, podczas gdy w roku ubiegłym tenże dzień kończy się cyfrą 497, rok 1951 - 501.

Jednym z najdotkliwszych skutków zmniejszenia personelu Centrali jest uszczuplenie kontaktu z placówkami. Zmniejszyły się niemal do zera możliwości szybkiego i systematycznego informowania przedstawicieli naszych o sytuacji, oraz wymiany i opracowywania informacji. MSZ musiało zaniechać opracowywania i rozsyłania periodycznych biuletynów, ograniczając informowanie placówek do sporadycznych wiadomości o ważniejszych posunięciach Rządu i załatwiania spraw bieżących. Stan taki stale wywołuje zrozumiałe krytyki i skargi pod adresem Centrali i Rządu. Jest jasnym, że à la longue tak trwać nie może. Wstawia się zatem do Części III budżetu, jako § 7 pozycję 500 zł.pol. /Ł.25/ na urzędnika, którego zadaniem byłoby utrzymywanie kontaktu z placówkami. Odnośny kredyt wykorzystałoby się skoro tylko sytuacja finansowa na to pozwoli.

Przechodzę do resortu Ministra dla Spraw Obywateli Polskich na Obczyźnie.

Chcę zaznaczyć, że wobec przejścia dotychczasowego dyrektora na równorzędne stanowisko do Ministerstwa Skarbu, powstała w Min. dla Spraw Obywateli Polskich na Obczyźnie luka, którą staramy się zapełnić przez przyjęcie pracownika w miarę jednak, gdy wpływy na to będą pozwalały. Dlatego też pozycja w kwocie 6.000 zł.pol. czyli 500 zł. miesięcznie została wprowadzona do Części III budżetu. Poza tym

zmian prócz pewnych redukcji budżetowych w tym dziale nie ma. Będąc przy tym Ministerstwie chciałbym ogólnie podkreślić, że Rząd pamięta o sprawie już dawno poruszonej i raz nawet przepracowanej w Komisjach Rady Narodowej, a mianowicie o sprawie powołania w przyszłości pewnej części Rady Narodowej drogą wyborów. Jest to duży i bardzo trudny problem. Słuszność samej zasady powołania do Rady Narodowej przedstawicieli społeczeństwa emigracyjnego drogą wyborów, nie ulega żadnej kwestii, czego wyraz dała sama Rada Narodowa w dyskusjach i pracach Komisji. Nie mniej jednak problem ten jest bardzo trudny do przeprowadzenia technicznego ze względu na duże rozproszkowanie społeczeństwa na ogromnych obszarach naszego tymczasowego osiedlenia, jak i ze względu na konieczność dostosowywania się do praw obowiązujących w krajach naszego osiedlenia. Poza tym może największą trudność przedstawia stan organizacyjny naszego społeczeństwa, któremu dzisiaj jeszcze brak tej kanwy, na której można oprzeć sprawne przeprowadzenie wyborów. Oczywiście takie przeprowadzenie wyborów musi pociągnąć za sobą wydatki i to - jak na nasze warunki - dosyć duże. Przed dokładnym opracowaniem projektu trudno snuć przewidywania na temat finansowy.

W tym aspekcie organizacyjnym, o którym wspomniałem, może ogromną pomoc przynieść nam zjednoczenie, nad którym - dzięki inicjatywie gen. Sonskowskiego - prace są w toku i mam nadzieję, że dojdzie ono do skutku zgodnie z pragnieniem i odczuciem całego społeczeństwa emigracyjnego. Tuszę, że wówczas wiele problemów przy wspólnym wysiłku stanie się łatwiejsze do przeprowadzenia, a interes Polski napewno na tym zyska, gdy wszyscy niepodległościowi Polacy będą mówili jednym językiem. Oczywiście głównym, a właściwie jedynym warunkiem zjednoczenia, musi być dobro Sprawy Polskiej. Wszelkie cele partykularne, jak ambicje grupowe, czy osobiste, dążność do narzucania roli jednym przez drugich, uważanie się za ważniejszych lub mniej ważnych - wszystko to musi być a limine odrzucone.

Z kolei przejdę do spraw należących do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Sumy preliminowane na potrzeby tego resortu są nikłe i nie mogą zaspokoić potrzeb tego Ministerstwa, tak jakby należało.

Oceniamy działalność tego resortu pod względem ważności jako drugą z kolei po Ministerstwie Spraw Zagranicznych.

W pracach swych Min. Spr. Wewn. stara się rozwiązać dwa zagadnienia:

a/. informowanie Kraju o sytuacji światowej, o pracach i poczynaniach Rządu R.P. oraz o stosunkach na uchodźtwie - z jednej strony

b/. z drugiej - dostarczyć Rządowi i społeczeństwu na uchodźctwie krytycznie przepracowanych elementów o sytuacji w Kraju.

Jeśli chodzi o pierwsze zadanie, to dzięki współpracy z sześcioma radiostacjami, z radiostacją madrycką na czele, udaje się nam doprowadzić do świadomości rodaków naszych w Kraju zarówno obiektywne ujęcie sytuacji politycznej ogólno-światowej, jak informować ich o przejawach życia na uchodźctwie, w pierwszym rzędzie o akcjach i zaleceniach Rządu R.P. w stosunku do Kraju.

Jeśli chodzi o drugie zagadnienie, to jest ono rozwiązywane drogą współpracy Ministerstwa z Instytutem Badania Zagadnień Krajowych.

Ministerstwo w sposób jaknajbardziej czynny stara się przyjść z pomocą Instytutowi, zapewnić niezbędne środki na jego pracę i z prac tych korzystać dla celów akcji Rządu.

Muszę z całym zadowoleniem stwierdzić, że Instytut pod przewodnictwem prof. ekonomii K. Szczepanika, rozwija się planowo, stara się objąć wszystkie możliwe dziedziny życia naszych rodaków w Kraju i w miarę możliwości udostępnić wyniki swych prac społeczeństwu naszemu na emigracji i narodom świata Zachodniego.

Są to zadania ograniczone, jednak trzeba stwierdzić, że dzięki temu, że udało

się zapewnić temu resortowi dotacje przewidziane w Części III Budżetu, a przede wszystkim dzięki głównie bezinteresownej, w pełni zrozumienia tego słowa, społecznej pracy ludzi dobrej woli, oba te zadania wykonywane są pomyślnie.

Nie stać nas na razie na to, by resort ten rozbudować, to też nie wnoszę obecnie żadnych dodatkowych przedłożeń i chcę utrzymać dotację tak w Części II /Skarb Narodowy/, jak i w Części III w dotychczasowej wysokości.

Oto uwagi ściśle budżetowe. A teraz - kilka uwag natury ogólniejszej w tym zakresie.

Nie czujemy się mimo dzielącej nas przestrzeni, granic i żelaznej kurtyny oderwani duchowo od Kraju. To też nie ma potrzeby specjalnego wprowadzania w temat przy rozważaniu problemów Krajowych.

Życie polityczne w Kraju w chwili bieżącej stoi pod znakiem "Stalinowskiej" konstytucji, "uchwalonej" w dniu reżymowego święta 22 lipca 1952r. Zgodnie z nią, nastąpiła dalsza koncentracja władzy w rękach Bieruta, który objął kluczowe stanowisko "Prezesa Rady Ministrów", odstępując wyłącznie formalny urząd Prezesa Rady Państwa komuniście Zawadzkiemu.

Wysoka Rado! Jesteśmy jaknajbardziej świadomi tego, że sytuacja naszych Rodaków w Polsce pogarsza się z postępem czasu coraz bardziej. Pogarszanie dotyczy zarówno warunków życia, osobistego bezpieczeństwa, nacisku policyjnego, trudności ekonomicznych, jak też dziedziny duchowej - dziedziny wolności sumienia i przekonań. Proces walki narodu naszego o własną kulturę narodową trwa, trwa walka z rusyfikacją wdzierającą się we wszystkie komórki życiowe społeczeństwa polskiego. Trwa i nasila się ze strony reżymu walka z religią, w pierwszym rzędzie z Kościołem Katolickim.

Dla nas, wszystkich Polaków, z własnych częściowo doświadczeń znających metody działania komunizmu i jego założenia doktrynalne, jasne było od początku, że współżycie tej materialistycznej, ateistycznej doktryny z religią, jest na dłuższą metę niemożliwe.

Życie potwierdziło niestety, to nasze przeświadczenie i uzasadniło jaknajbardziej nasze obawy. Specjalnie obciążającym naszą sytuację w tym względzie jest fakt niezrozumienia tej prawdy przez Zachód, raczej nawet więcej - niechęć do zrozumienia jej przez wszystkie czynniki na Zachodzie, od których mamy prawo oczekiwać głosu protestu, potępienia nieludzkich metod i pomocy dla Kościoła Katolickiego i innych wyznań w naszym Kraju.

Ostatnio zarówno Rząd, jak i Rada Narodowa, ogłosiły apel do wolnego świata w obronie religii w Polsce. Mamy wciąż nadzieję, że tym razem głos ten zostanie wysłuchany i że obrażone sumienie wolnych narodów potrafi dać wyraz swemu stanowisku i wywrzeć presję na administrację komunistyczną pp. Bieruta i Bidy. Bo sprawa dotyczy najwyższej z wolności - wolności sumienia, gwałconego przez fanatycznych bezbożników.

Obowiązkiem naszym, polskiej emigracji, jest nieustępliwie wołać, przytaczać fakty i dowody, oraz domagać się prawdziwej reakcji od Zachodu. Jestem pewien, że w tym obowiązku wytrwamy, czego świeżym dowodem jest masowa akcja protestacyjna koordynowana przez Instytut Polskiej Akcji Katolickiej.

Podstawą stosunków państwa komunistycznego do Kościoła jest obecnie dekret administracji warszawskiej z 10 lutego br.

Dekret ten, jak wiemy, oddaje Kościół całkowitej supremacji t.zw. państwa ludowego. Należy żywić uzasadnione obawy, że stoimy przed dalszymi aktami, wymierzonymi w Kościół, bo niewątpliwym jest, że na długo przed wydaniem tego dekretu reżym zaczął stosować w praktyce jego postanowienia. Przypomnę tu usuwanie biskupów i administratorów apostolskich i zastępowanie ich wikariuszami kapitulnymi.

Obecnie jak wiemy, w myśl dekretu z 10 lutego br., księża w Polsce są zmuszani do składania przysięgi na ręce administracji.

W istniejących w Kraju warunkach prawno-politycznych, administracja Bieruta, zupełnie nie licząc się z opinią i interesem Narodu, idzie uparcie naprzód w kierunku realizacji 6-letniego Planu Gospodarczego, który od 1950 roku stał się głównym narzędziem ucisku ekonomicznego ludności.

W 1952 r. nastąpił dalszy wzrost produkcji węgla o pół miliona ton w porównaniu z 1951 r., osiągając cyfrę 84 i pół miliona ton. Produkcja stali wzrosła do 3 milionów 185 tysięcy ton, rokując dalsze możliwości rozwojowe, w związku z budową nowej huty pod Krakowem i uruchomieniem już huty w Częstochowie. Wzrasta również produkcja taboru kolejowego w Zakładach Wrocławskich i maszyn rolniczych, dzięki otwarciu fabryki w Starołęce pod Poznaniem. Produkcja samochodów wyniosła w 1952r. rzekomo ponad 10 tys. Produkcja energii elektrycznej osiągnęła cyfrę 12 milionów 560 tys. kw/godz. Wobec braku paliwa do rosnącego taboru samochodów, traktorów i ciągników, reżym planuje rozwój produkcji benzyny syntetycznej w Blachowni na Śląsku Opolskim i Oświęcimiu. Przeprowadzane są ponadto poszukiwania nowych złóż ropy naftowej i łupków nasyconych ropą, na Podkarpaciu i na Kujawach. Złoża te są jednak bardzo głębokie i wydobywanie ich wymaga dużych nakładów. W ten sposób Kraj płaci ciężki haracz spowodowany utratą terenów naftowych na Wschodnich Ziemiach R.P., zabranych przez Rosję w Jałcie. Plan 6-letni nie jest wynikiem potrzeb Polski. Jest on skonstruowany pod kątem widzenia interesów Związku Sowieckiego, a w pierwszym rzędzie wzmocnieniem potencjału wojennego Rosji.

Wskutek silnego tempa rozbudowy przemysłów dóbr wytwórczych, zaopatrzenie społeczeństwa w dobra konsumpcyjne ciągle szwankuje. Dodatkową bardzo istotną przyczyną niskiej stopy życiowej ludności jest stały wzrost eksportu do Rosji dużej części produkcji polskiej po cenach eksploatacyjnych. Wreszcie wewnętrzna polityka cen oraz fatalna organizacja upaństwowionego handlu wewnętrznego, w połączeniu z poważszymi przyczynami sprawiają, że poziom życia w Polsce spada ciągle w dół.

Zmorą ciążącą stale nad życiem gospodarczym Polski, jest postępująca konsekwentnie kolektywizacja rolnictwa. Przy jej pomocy komuniści pragną uzyskać pełną kontrolę polityczną i gospodarczą nad chłopem polskim. Dążenia jednak reżymu do zapewnienia przez kolektywizację większej produkcji rolnej nie daje spodziewanych rezultatów. Podobnie opornie osiągany jest drugi gospodarczy cel kolektywizacji, tj. przesuwanie ludności wiejskiej do przemysłu. Chłopi wykazują wrodzoną niechęć do opuszczania ziemi. Ponadto brak najprymitywniejszych nawet pomieszczeń w miastach, nacisk na podnoszenie norm przemysłowych i ograniczenie wolności osobistej robotnika, pozostającego w miastach pod pełną kontrolą Bezpieki, sprawiają, że proces zasilania przemysłu przez wiejski rezerwuar ludnościowy nie odbywa się w takim tempie, jakiego pożąda administracja Bieruta. Aby temu zaradzić, wydano dekret o przymusowym poborze chłopów do pracy w przemyśle. Postanowiono również zwiększyć udział kobiet zatrudnionych w przemyśle, który już dzisiaj stanowi od 10% w transporcie, do 30% w przemyśle średnim, a nawet ciężkim.

Poziom produkcji rolnej w 1952 r. reżym określa wskaźnikiem 115, przyjmując 1949 r. za 100. Liczba kołchozów w 1950 r. wzrosła o około 1/3 w porównaniu do 1951r. Pomimo faworyzowania kołchozów w polityce inwestycyjnej reżymu, wydajność ich jest ciągle niska. Z drugiej strony przymusowe dostawy państwowe narzucane zaniedbanym pod względem inwestycyjnym gospodarstwom indywidualnym, przekraczają często ich realne możliwości, wskutek czego chłopi starają się jaknajmniej uprawiać, lub ukrywać płody, aby uniknąć nadmiernych kontygentów lub podatków. W tej sytuacji niski poziom produkcji rolnej w Polsce staje się całkiem zrozumiały. Tłu-

maczy on w połączeniu ze słabym rozwojem przemysłów dóbr konsumcyjnych, powszechne zjawisko nędzy gospodarczej Kraju.

Ogłaszając ostatnie wyniki osiągnięć gospodarczych za drugą połowę 1952 r. i sumując rezultaty ostatniego trzechlecia, reżym zaalarmował wszystkie swe organy faktem, że plan na 1952 r. nie został wykonany. W rzeczywistości nie wykonano tylko rzekomo 2% planu, co jeśli jest prawdą, nie sprawia wrażenia jakiegoś groźnego stanu. Alarm więc podniesiony przez Bieruta może być albo zapowiedzią większego nacisku na podniesienie wydajności i tak już niesłychanie wyzyskiwanego robotnika, albo też może być wstępem do przyznania się reżymu, że jego dotychczasowe plany gospodarcze są błędne i prowadzą do poważnych zaburzeń w strukturze ekonomicznej Kraju.

Proszę Państwa! W ostatnim swym przemówieniu na Radzie Narodowej przedstawiłem Państwu strukturę ludnościową naszego Kraju, z której wynikało jasno, że jest ona zdrowa i że element młodszy stanowi w niej czynnik dominujący. Rodziło się wówczas u wszystkich pytanie, jaka jest ta młodzież, zwłaszcza ta, która niepodległą Polskę pamięta tylko z okresu swego wczesnego dzieciństwa. Czy przerobiła ją szkoła, polski Komsomoł, względnie wojsko?

Na podstawie wiarygodnych wiadomości możemy dać wyraz przekonaniu, że mimo wszystkie niesprzyjające okoliczności, mimo wychowania komunistycznego - młodzież jest szczerze ożywiona głębokim patriotyzmem i potrafi zachować niezależność myśli i przywiązanie do tradycji wolnościowej narodu. Jednym z dowodów są liczne wypadki wydostania się z Kraju - w warunkach zwykle bardzo niebezpiecznych - ludzi młodych, którzy jak powiedziałem powyżej - mogli pamiętać niepodległość jedynie z okresu swego dzieciństwa.

Ze wschodniej części Polski, okupowanej bezpośrednio przez Rosję, nadchodzą w dalszym ciągu tylko bardzo skąpe wiadomości, ale wystarczy czytać wychodzącą tam prasę, aby się zorjentować, że metody bolszewizacji i rusyfikacji są tam jeszcze bezwzględniejsze i bardziej brutalne od metod stosowanych w centrum i na zachodzie Polski. Z tym większą troską myśl nasza biegnie do naszych stolic kresowych Lwowa i Wilna, do wszystkich zakątków polskich Ziem Wschodnich, gdzie mimo masowych wysiedleń i nieprawdopodobnego wprost ucisku żyją poważne rzesze naszych rodaków, przesiąkniętych poczuciem nierozerwalnej łączności z Macierzą. Mamy też głębokie przekonanie, że tragiczne doświadczenia ostatniego 10-cio-lecia pogłębiły tam lojalność wobec Rzeczypospolitej wśród wszystkich obywateli bez względu na ich język i pochodzenie.

Na zakończenie chciałbym powiedzieć parę słów o sytuacji międzynarodowej.

Prócz zawarcia w Korei porozumienia o wymianie niewielkiej ilości jeńców niezdolnych do dalszej walki - nie zaszły jeszcze po śmierci Stalina żadne realne fakty, któreby uzasadniały szerzone w opinii publicznej Zachodu poglądy o gruntownej zmianie nastawienia Sowietów. Natomiast czysto "słowna" ofensywa pokojowa nowego rządu sowieckiego trwa z niesłabnącą siłą. Przy braku skutecznego przeciwdziałania mogłaby ona spowodowwć bardzo daleko idące niebezpieczne osłabienie sił obozu demokratycznego. Należy przecież pamiętać, że stały wzrost tych sił w latach ostatnich, jest główną przyczyną obecnie ugodowych oświadczeń ze strony Sowietów. To też dobrze się stało, że swym przemówieniem z dnia 16 kwietnia br., Prezydent Eisenhower wręcz odwrócił sytuację, przechodząc sam do ofensywy pokojowej. Przemówienie Prezydenta Eisenhowera zostało natychmiast akceptowane i poparte przez Premiera Churchilla. Przemówienie Prezydenta Stanów Zjednoczonych zawiera szczegółowy program polityczny, który z punktu widzenia polskiego należy ocenić wybitnie pozytywnie.

Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, że dążąc w dlaszym ciągu ostrożnie, lecz systematycznie, w kierunku wytkniętym w enuncjacjach poprzednich, Prezydent

Stanów Zjednoczonych raz jeszcze z całą wyrazistością stwierdził, że program polityczny Stanów zawiera w sobie przywrócenie całkowitej niepodległości narodów Wschodniej Europy.

W dwa dni później Sekretarz Stanu p. John Foster Dulles, komentując w obszernym przemówieniu zasady postawione przez Prezydenta, wywodził, że pozostają one bez zmian od chwili objęcia urzędowania przez Prezydenta i łączą się logicznie z jego praktycznymi posunięciami w toku ostatnich trzech miesięcy.

W sprawie najbardziej nas obchodzącej Sekretarz Stanu oświadczył niedwuznacznie, że pokój oparty na status quo byłby "złudzeniem" /illusion/, oraz, że "było niezmiernie ważną rzeczą wyjaśnienie narodom będącym w niewoli, iż my - Stany Zjednoczone - nie pogodzimy się z ich niewolą, jako z trwałym faktem historycznym". Przypominając projekt uroczystej uchwały w tej sprawie, która ma być powzięta "łącznie przez Kongres i Prezydenta", Sekretarz Stanu podkreślił, że chociaż stanie się ten projekt przedmiotem obrad dopiero w przyszłości /Congress has yet to act/, to jednak można już dziś być pewnym, że Kongres faktycznie podziela sformułowane w projekcie stanowisko Prezydenta.

Powyższe oświadczenie najbardziej miarodajnych mężów stanu świata demokratycznego winniśmy traktować jako dowód, że polityka wyzwolenia zapowiedziana na przełomie roku 1952-53 przez nową Administrację Stanów Zjednoczonych, pozostaje w dalszym ciągu aktualna. Jest to tym ważniejsze, że nie należy się łudzić, by szeroki oddźwięk w opinii świata demokratycznego, wywołany przez puste narazie gesty ugodowo sowieckie, nie wzbudził zaniepokojenia w Polsce i innych krajach za żelazną kurtyną, powodując nawrót do pesymizmu i podważając zaufanie do świata demokratycznego. Nic nie może być słuszniejsze i bardziej na czasie, jak przestroga Sekretarza Stanu Foster Dulles'a w przemówieniu z dnia 18 kwietnia br., że "gdyby te narody straciły nadzieję, to my /Stany Zjednoczone/, stalibyśmy się wspólnikami w stworzeniu wrogiej potęgi o sile tak znacznej, że mogłaby ona spowodować nasze /wolnego świata/ zniszczenie".

Wysoka Rado! Przedstawiłem Panom uzasadnienie preliminarza budżetowego na rok 1953/54 i starałem się naszkicować pogląd Rządu na ostatnie wydarzenia na terenie międzynarodowym, oraz na sytuację w Kraju. Sprawom krajowym poświęciłem znaczną część mego przemówienia, co jest zrozumiałe, boć przecież walka o przyszły los Kraju jest jedynym celem, dla którego pozostajemy na obczyźnie, a wiara, iż ten cel osiągniemy, jest potężnym bodźcem naszego działania.

Proszę Wysoką Radę o rzeczowe i życzliwe rozpatrzenie preliminarza budżetowego.
